Nr. 266 Kraków, Środa dnia 22 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
Rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
Rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 zł., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 4 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 369.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Rozmowa z czeskim posłem.

We wspaniałym westybulu wiedeńskiego parlamentu, tej cieplarni, w której lęgną się wszelkiego rodzaju „borbifaksy“, uprawiające konwencjonalne kłamstwo lojalności, pracy, prawdy i prawa, spotkałem jednego z wybitnych posłów czeskich, który, założywszy ręce w kieszenie, z wyrazem zamyślenia na twarzy, przechadzał się tam i napowrót. Zbliżyłem się do niego z chciwością dziennikarza, który rad chwyta każdą sposobność dowiedzenia się czegoś więcej ponad oficjalną prawdę i pomówienia z posłem rozumnym i inteligentnym, o co w austrjackiem parlamencie jest wcale nie łatwo.

Przywitał mnie szanowny poseł serdecznym uściskiem dłoni i tem spojrzeniem, w którem wyczytałem i chęć i obawę: chęć pogadania, a obawę, aby dziennikarz z tej pogadanki nie „zrobił“ jakiego artykułu, w którymby było czegoś za wiele. Aby ułatwić położenie sobie i jemu, oświadczyłem z góry, że jeżeli sobie nie życzy, mogę nic nie pisać. Poseł uśmiechnął się.

— Możesz pan pisać, byleby nie za dużo..., bo mógłby się na mnie pogniewać... pan Jaworski. Miej pan więc na oku „konieczność państwową“, „umiarkowanie“, „spokojną opozycję“, w „zgodzie z lewicą“, wreszcie „interesy“ polskich kandydatów na ministrów, a jestem pewny, że artykuł wypadnie zupełnie po myśli... „prawicy“. Co do innej, to jest czeskiej sprawy zostawiam panu wolną rękę, czujemy to bowiem wszyscy, że nadchodzi chwila, w której po dawnemu szczerze mówić będziemy.

— A więc teraz...

— Niestety nie jesteśmy zupełnie szczerzy. Należąc do prawicy, chcemy o ile możności być lojalnymi wobec sprzymierzeńców naszych, ba, ale ci sprzymierzeńcy żądają od nas dziwnych rzeczy.

— Sprzymierzeńcy — to Koło polskie?

— Tak... Trudno na prawdę tych panów zrozumieć. Zbiera się komitet wykonawczy prawicy, o godzinie 10-tej rano zapada pewna uchwała, a o godzinie 11-tej robią ci panowie zupełnie co innego. Dziwimy się, kiwamy głowami, zapytujemy tego lub owego polskiego posła co rozumie przez lojalność w sojuszu? Odpowiedź zwykle brzmi: „Wytrwanie w jedności z Kołem“. No, a uchwały? „E, co tam jedna uchwała, odpowiada ten lub ów polski kolega, nie idzie przecie o szczegóły, tylko o zasadę“... No, i cóż zrobić wobec takiej kołowacizny?

— Zatem ten sojusz stoi na glinianych nogach?

— Na papierowych. Koło polskie zanadto przyzwyczaiło się do uprawiania personalnych interesów w tym parlamencie, aby odrazu mogło przyzwyczaić się do szanowania i uznawania interesów i praw sojusznika.

— A program równouprawnienia?

— A, panie, równouprawnienie to przecież idea, a w waszem Kole niestety jest tylko niewielu ludzi, którzy ten wyraz rozumieją i uznają potrzebę pracy dla idei, czy to z pobudek altruistycznych, czy z politycznego przeświadczenia. Reszta nie współczuje niestety z tymi, którzy walczą o urzeczywistnienie szerszych programów.

— Smutno słyszeć o tem, niestety...

— Jesteśmy przecie braćmi, mówił dalej szanowny poseł, możemy być ze sobą szczerzy, zwłaszcza, że kłamstwo nigdy daleko nie wiedzie. Spytaj pan każdego posła bez różnicy stronnictw o Koło polskie, a opinja będzie zawsze ujemna. Jeden z liberalnych posłów niemieckich powiedział mi przed paru dniami: „Nie cieszcie się tak bardzo z Polaków; założę się, że za parę tygodni będą z nami.

— A wy będziecie się nimi cieszyć? — zapytałem.

— Także nie, chyba o tyle, o ile chwilowo się przydadzą. W każdym razie dodał z uśmiechem ów liberał, Koło polskie jest regulatorem parlamentarnej lojalności, no a takie instytucje są przecie każdemu rządowi potrzebne. Lepiej, że robią to oni, niż my Niemcy....“

— Jakże więc będzie na przyszłość?

— Jak? Czesi zostaną znowu sami i to będzie, zdaje się, najlepiej. Będziemy wiedzieli, na czem stoimy i będziemy pewni, że nie ma i być nie może żadnych „handlów“ po za naszemi plecami. My naprawdę nie możemy uznawać „konieczności państwowej“ w tych rozmiarach, jak Koło polskie, bo my mamy nasze własne narodowe interesy, które są dla nas „najwyższym rozkazem“. Nasz lud ciężko walczy, znosi upokorzenia, dobija się z trudem każdej piędzi swych praw — my, posłowie, musimy także walczyć i stać po stronie naszych wyborców — Czesi nie przywykli do waszej polityki oportunistycznej, a lud nasz wypędziłby nas tam, gdzie pieprz rośnie, gdybyśmy jego interesy tak zastępowali, jak Koło polskie zastępuje interesy ludu polskiego. Czytuję polskie dzienniki i widzę, że u was źle się dzieje. Policja jest w Galicji *summa ratio*, zabraniają wam nawet śpiewać narodowych pieśni; władze owiane są duchem polityki jednej kliki rządzącej, system protekcyjny obsadza odpowiedzialne stanowiska jednostkami nieudolnemi, stan urzędniczy steroryzowany nie zyskuje charakteru narodowego i staje się coraz bardziej austrjackim, system konfiskat przygniata swobodę myśli, nawet sądy nie budzą w was samych zachwytu... Natomiast u nas, choć byliśmy i jesteśmy zawsze partją u rządu źle zapisaną, jest przecież lepiej, bo wszędzie jest duch narodowy, jest dążność patrjotyczna, a o interes narodowy ludu czeskiego, mogę to śmiało powiedzieć, dbają wszystkie czynniki społeczne.

— A cóż będzie z parlamentem — rzekłem zwracając rozmowę z tematu bardzo dla mnie, jako Polaka przykrego.

— Co będzie... pójdziemy do domu nie z tego, to z innego powodu.

— Czy pan wierzy w możliwość uzdrowienia tego ciała?

— Wierzę, ale na to trzeba ludzi.

Środkiem uzdrowienia byłaby reforma wyborcza w duchu pośredniego głosowania przez Sejmy, ograniczenie liczby posłów, zniesienie paragrafu 14-go i przesunięcie na Sejmy całego punktu ciężkości. Ale to się nie stanie i dlatego prędzej czy później rozejdziemy się.

— A gdzież pójdziemy?

— Ha, to już trudno przewidzieć.

— Zatem idea parlamentaryzmu najbardziej w Austrji została skompromitowana?

— Niezawodnie. My żyjemy ciągle w atmosferze absolutyzmu. Zeszliśmy się tutaj, robimy trochę krzyku, ale rząd przy pomocy usłużnych faktorów robi zawsze swoje, kupuje i handluje. W tym stanie rzeczy opadają ręce i naprawdę jedyną bronią jest jeszcze wolfowski radykalizm. Ot, biedne te ludy, które się łudzą tym parlamentem.

— A cóż narodowcy niemieccy?

— W dzisiejszych stosunkach rosną w siły z każdym dniem, przy dzisiejszej ustawie wyborczej przyjdzie Wolf do przyszłego parlamentu na czele potężnej bandy, która dopiero rozwijać będzie w całej pełni nad Austrją swój pruski sztandar. I, obym był fałszym prorokiem, znajdą się u was wnet Madejscy, Rutowscy, którzy nawet i z Wolfem pogodzą się pod firmą „interesów“ polskiej reprezentacji w Wiedniu“. Może to za śmiałe, co powiedziałem — ale przecie faktów mamy dosyć, a świeżo przecie nawet wasz *Czas* zaczął już dzwonić na niemiecko-polskie kazanie.

Na tem skończyła się rozmowa. Poseł poszedł do Izby, bo miał przemawiać któryś z Czechów, ja zebrałem się i aby pokrzepić siły, wstąpiłem do kawiarni Planera. Tam w ustronnym gabineciku zobaczyłem pp. posłów: Byka, Sokołowskiego, Struszkiewicza i... kogoś czwartego (oczom wierzyć nie chciałem) grających w tarocka. Ciężka to praca... posłowanie!! W tym gabinecie zapewne wylęgła się hilsnerowska idea interpelantów z Koła polskiego. Ale że też... ten czwarty nie mógł sobie znaleść odpowiedniejszego towarzystwa do taroka?

Osobliwa konstytucja.

Wiedeń 20 listopada.

(*G. S.*). Znamieniem położenia jest powołanie do Burgu prawie wszystkich przywódców stronnictw parlamentarnych. Jest to w części nowość w prowadzeniu interesów państwa, bo naczelnik państwowej władzy wykonawczej, nie mogąc sobie sam dać rady, chowa się za czynniki nieodpowiedzialne, wysuwając je na widownię działania.

Taka forma rządu trudno da się ująć w ramy konstytucji, ponieważ, gdy wola pozaparlamentarna w tej lub owej formie ma być rozstrzygająca dla toku spraw parlamentarnych, wtedy i cały parlament i cała konstytucja są właściwie zbyteczne, ponieważ daleko jest prościej i taniej, jeśliby czynnik decydujący bezpośrednio, jak w państwach absolutnych, rozstrzygał o wszystkiem. Hr. Clary, wprowadzając taką rzecz nową i w takich rozmiarach, przez nikogo jeszcze w Austji niepraktykowaną, żartował sobie najwidoczniej z parlamentu, gdy wygłaszał program swego rządu i wysuwał na plan pierwszy — „ścisłe przestrzeganie konstytucji“.

Naturalnie, że pod wrażeniem audjencyj przywódców parlamentarnych stoi cała opinja publiczna. W prasie niemieckiej nie widać z tego powodu żadnego przygnębienia. Nie dziw. Spadła ona bowiem już dawno na niziny moralne, które każą jej szukać tylko namacalnych dla siebie i swego stronnictwa korzyści, bez wyboru, z jakiego one wypływają źródła. Natomiast w kołach słowiańskich panuje z tego powodu wielkie zaniepokojenie i troska o przyszłość, ponieważ łatwo przewidzieć, jakie mogą być tego następstwa.

Na razie, jak się zdaje, nie idzie o sprawy arcydoniosłe, lecz o rzeczy potrzebne, że się tak wyrażę, do codziennego życia państwa, o tak zwane pilne potrzeby państwowe, albo raczej „najpilniejsze“: budżet tymczasowy i wydanie złota na regulację waluty, czemu w poprzek stanęła austrjacka komisja dla kontroli długów państwowych odmowną swą uchwałą.

Serwilizm przeważnej części parlamentu jest tak olbrzymi, że nie można wątpić o skutkach tych zdumiewająco nadzwyczajnych środków. Po co jednak cała ta ciuciubabka parlamentarna?— można słusznie zapytać.

Dep. Schneider
z powodu wypadków w Czechach.

V. Deputowany Schneider mówił w dalszym ciągu swej parlamentarnej mowy, co następuje:

„W Wildenschwert również przed kilkoma miesiącami zginęła dziewczyna. Miała ona przez cztery tygodnie leżeć w wodzie. Lekarze mówili mi, że byłoby rzeczą niemożliwą zbadać dokładnie mózg dziewczyny po czterotygodniowym pobycie w wodzie, tak jak to uczyniono, gdyby przedtem krew nie była u-

sunięta. Przypominam panom wreszcie najświeższy wypadek w Turczańskim św. Marcinie. I cóż tam zrobiono?!

Przypominam panom także sprawę Mojżesza i Gitli Ritterów w Krakowie. Była to sprawa następująca: Żyd zapłodnił chrześcijańską dziewczynę, zostającą u niego w służbie. Jako żyd prawowierny, nie mógł ścierpieć, aby święty płód żyda rozwijał się w trefnem ciele chrześcijańskiej dziewczyny. Zdecydował się zatem zamordować dziewczynę i wydrzeć jej wnętrzności, aby płód pochować na kirkucie żydowskim.

Z pomocą pewnego świadka wszystko to zostało skonstatowane; przyszło do rozprawy sądowej; żyd i żydówka zostali jednomyślnie skazani. Trybunał kasacyjny atoli zniósł ten wyrok (żywe okrzyki: „Słuchajcie! Słuchajcie!“) i zarządził drugą rozprawę przed nowym sądem w innem miejscu.

Na podstawie dowodu z poszlak, na podstawie własnych zeznań, na podstawie zeznań świadka koronnego Michalewa — tak się nazywał, jeżeli się nie mylę — nastąpiło ponownie jednomyślne skazanie, ale trybunał kasacyjny zniósł ponownie i ten wyrok („Słuchajcie! Słuchajcie!“) i wyznaczył trzecią z rzędu rozprawę sądową. Żydzi zostali po raz trzeci jednomyślnie skazani! No i cóż się potem dzieje! Do Wiednia jedzie deputacja żydowska, a pan minister rozkazuje poprostu całą sprawę usunąć z porządku dziennego! Michalew pozostał w więzieniu w Krakowie. Dostawę żywności wkrótce potem powierzono żydowi, a w kilka tygodni potem ten świadek główny w zastanawiający sposób umarł! („Słuchajcie! Słuchajcie!“). Rittery żyją sobie do dziś dnia. (Dep. ks. Stojałowski: Zostali wypuszczeni!). Tak, zostali natychmiast wypuszczeni na wolność..... (Dep. dr Straucher do dep. ks. Stojałowskiego: „Pan zostałeś także ułaskawiony, panie Stojałowski“. (Wesołość).

Moi panowie! Wszyscy słyszeliście na własne uszy. Kolega ks. Stojałowski został oskarżony z powodu pewnej sprawy politycznej, ks. Stojałowski nie zamordował żadnego żyda (Śmiech), mimo tego żydowski deputowany stawia go na równi z Mojżeszem i Gitlą Ritterami. („Słuchajcie! Słuchajcie!“). Osądźcie panowie sami! Mniemam, że teraz nawet ten stanie się antysemitą, kto dotychczas nim jeszcze nie był. (Wesołość)

Moi panowie! Ja nie chcę wcale sięgać do wypadków dawnych stuleci, ale pozwólcie mi wspomnieć tylko o kilku faktach. Mamy mianowicie wypadek w Damaszku. Leży przedemną książka p. t. „Les affaires en Syrie“. Są w niej wszystkie protokoły, które dotyczą tego strasznego faktu. Tę książkę nadzwyczaj trudno dostać. Wogóle zdaje mi się, że już jej nie ma w obiegu. Muszę się postarać, aby została przetłomaczona i nanowo rozszerzona. (Wesołość). Muszę przecież panom żydom sprawić jakąś przyjemność.

Otóż tam się zdarzyło, co następuje: Ojciec Tomasz, Kapucyn, przybył do dzielnicy żydowskiej do kupca Hanani, bogatego żyda. Hanani zamordował O. Tomasza. Krew zebrano w naczynie. Rzecz wyszła na jaw. Przy rozprawie sądowej żydzi się przyznali, że wielki rabin przybył do nich i przykazał im, aby mieli krew chrześcijańską na święta wielkanocne. (Żywe okrzyki: „Słuchajcie! Słuchajcie!“). Kiedy to wszystko skonstatowano, żydzi rozpoczęli usiłowania, aby ogromnymi pieniędzmi władze przekupić Ale — słuchaj pan, panie ministrze sprawiedliwości, władze tureckie (podniesionym głosem), władze tureckie były uczciwe! One się nie dały przekupić! („Słuchajcie! Słuchajcie!“). Dopiero wtedy, gdy Cremieux z polecenia *Alliance Israelite Universelle* przybył do Konstantynopola z wielkiemi pieniędzmi, poparty przez wielkiego oberżyda, Montefiorego, wydany został firman sułtański, w którym było mniej więcej, co następuje: „Ponieważ nie byłoby rzeczą właściwą nie zaspokoić życzeń tak wielkiego ludu i tak licznej ludności, przeto winowajców wypuszczamy wolno. („Słuchajcie! Słuchajcie!“).

Nie powiedziano zatem w firmanie, że żydzi są niewinni. Nie! strzeżono się tego, aby proces nie został na nowo rozpoczęty i nie cieszono się, że zbrodniarze wogóle zostali uwolnieni z więzienia, — podobnie jak się teraz rzeczy miały z Dreyfusem!“ (Wesołość i głosy: „Bardzo dobrze!“).

ZE SWIATA.

Wiedeń, 20 listopada.

Sensacyjny zwrot w sprawie morderstwa w Steinbrückl. — Tajemnicza dziewczyna. — Jubileusz Karola Blasla. — Sympatje dla Boerów.

Jak donoszą z Steinbrückl, od wczoraj zaszła w sprawie tajemniczego morderstwa, o którem pisałem w jednej z poprzednich moich korespondencyj, ważna bardzo zmiana. Znaleziono bowiem morderczy instrument, którym zbrodniarz dokonał krwawego czynu. Narzędziem tem był zwyczajny topór ciesielski. W pobliżu fabryki znajduje się duży budynek dwupiętrowy, który służy jako magazyn fabryczny. Na strychu tego budynku otwierano zwykle paki z bawełną, do czego używano topora ciesielskiego. Mniej więcej przed dziewięciu miesiącami topór ten zginął nagle w sposób zupełnie niewytłomaczony, lecz naturalnie do zdarzenia tego nie przywiązano żadnej wagi. W sobotę wieczorem po wypłacie, oznajmił dyrektorowi fabryki jeden z robotników fabrycznych, że ów od tak dawna zaginiony topór znalazł się niespodziewanie tego dnia pod wieczór, a mianowicie na tem samem miejscu, gdzie dawniej go zawsze chowano. Wczoraj rano poddano szczegółowym oględzinom tajemniczą siekierę i skonstatowano, że na drzewcu jej długiem na cały metr, znajdują się cztery krwawe odciski palców. Również i żeleźce topora zwalane było krwią, a nawet przylepione doń były kosmyki białych włosów. Ślady krwi były świeże. Ze względu na tę okoliczność, że siekiera ma tak długie drzewce, jest rzeczą niepojętą, w jaki sposób zbrodniarz mógł napowrót niepostrzeżenie przynieść ją do fabryki i złożyć na dawnem miejscu. Wobec tego nasuwa się przypuszczenie, że topór ów był gdzieś w samym budynku fabrycznym schowany. Może zbrodniarz miał nawet zamiar spełnić krwawy czyn w fabryce. Natychmiast zawiadomiona o wszystkiem prokuratorja państwa w Wiener Neustadt, jeszcze tego samego dnia zarządziła liczne rewizje domowe u robotników fabrycznych, wielu z nich również poddając szczegółowemu przesłuchaniu. Do tej pory nowe te poszukiwania za śladami sprawcy nie wydały pożądanych rezultatów.

Przed kilku dniami przywieziono do kliniki dra Pala w szpitalu powszechnym w Wiedniu młodą i piękną dziewczynę, znalezioną w dniu 2 b. m. w Preszburgu, w stanie napół nieprzytomnym, z raną postrzałową na lewej nodze. Blada, o regularnych rysach i prostym nosie twarzyczka, siwe oczy, ciemne włosy, cała wreszcie budowa ciała, wskazują, że pacjentka należy do rasy kaukazkiej, cóż, kiedy dotychczas nie można się było z nią porozumieć w żadnym europejskim języku, a również ważniejsze wschodnie mowy, jak perska, arabska, turecka, koptyjska, okazały się dla niej niezrozumiałemi. Profesorowie języ-

---

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

(Dokończenie) 198

Potem wróciła do sofy i ciężko wzdychając przytuliła głowę swą do piersi siostry.

— Nie chcę nic być dłużną mojemu przeszłemu życiu, zerwałam całkowicie z przeszłością — rzekła. — Wszystkie myśli i wszelkie nadzieje tych czasów odrzucam od siebie, jak te skrawki papieru.

— Magdaleno! — Mój mąż nigdy się nie zgodzi...

— Cicho, cicho! Co mąż twój uważa za prawo, to i my uznamy.

— Od ciebie wziąć mogę, czegobym nigdy od tego listu nie wzięła. Rezultat, jaki wymarzyłam, nadszedł, tylko stosunek nasz jest odwrotny. I lepiej, że się tak stało, o wiele lepiej, moje serce.

Z tą ostatnią ofiarą wstąpiła w nowe, szlachetniejsze życie.

* * *

Minął miesiąc, słońce jesienne świeciło jasno nawet w najciemniejszych zaułkach miasta i właśnie biła druga godzina, gdy Magdalena sama wracała do domu w Aaroes Buildings.

— Czy on czeka już na mnie? — spytała zaniepokojona, gdy pani domu drzwi otwarła.

On czekał już w przedpokoju. Magdalena pobiegła po schodach i zapukała. Odpowiedział obojętnym tonem, sądząc, że to służąca.

Ona przystanęła na progu i cieszyła się jego zdziwieniem, gdy skoczył na równe nogi i wybiegł naprzeciwko niej.

— Nie spodziewałeś się pan, że tak przyjdę? — spytała.

Jedyne ślady choroby widoczne jeszcze były tylko w delikatności jej rysów, co podnosiło jej piękność. — Była bardzo skromnie w muślinową suknię ubrana, jej gładki, biały kapelusz słomkowy, prócz białej wstążki, nie miał innej ozdoby.

Nigdy za najlepszych dni nie wyglądała tak czarująco, jak obecnie, gdy kładąc koszyczek polnych kwiatów na stole, — rękę mu podała.

On przy dokładniejszej obserwacji wyglądał, jakby stroskany i zaniepokojony. Przerwała pierwsze powitania pytaniem, czy od czasu ich rozstania zostawał w Londynie i czy przynajmniej na kilka dni nie odwiedził swych krewnych w Suffolk? Nie, przez cały czas był w Londynie. Nie powiedział jej powodu: bo piękne probostwo w Suffolk nie miało dla niego tego uroku, co cztery biedne ściany w Aaroes Buildings. Powiedział tylko, że z Londynu nie wyjeżdżał.

— Wątpię, aby to spotkanie uszczęśliwiało pana do tego stopnia, jak mnie — rzekła, uważnie patrząc mu w oczy.

— Jestem może nawet szczęśliwszy, tylko w swój sposób — odparł z uśmiechem.

Złożyła kapelusz i mantylę i usiadła jeszcze raz w swym dawnym fotelu.

— Uliczka ta jest bezwątpienia brzydka i nikt nie może zaprzeczyć, że i ten dom jest bardzo mały.

— A jednak tak mi tu jest, jak w własnym domu — rzekła. — Usiądź pan tam, gdzie pan zawsze zwykł był siadać i opowiadaj mi pan o sobie. Muszę wszystko wiedzieć, co pan robił, ba nawet, co pan myślał od czasu naszego rozstania.

Chciała mu pytań bez końca zadawać, aby go skłonić do mówienia o sobie. Ale nie czyniła tego tak zręcznie i niewymuszenie, jak kiedyindziej.

Zaciekawienie i niepokój, z jakiemi do tego domu weszła, nie pozwalały z sobą żartować. — Po kwadransie roztargnionych pytań i krótkich odpowiedzi, zbliżała się coraz więcej do niebezpiecznego tematu.

— Czy otrzymałeś pan listy, które pisałam do pana? — spytała nagle i po raz pierwszy spuściła oczy ku ziemi.

— Tak, wszystkie.

— Czy pan je czytałeś?

— Każdy wiele razy.

Serce jej biło, jak młotem w piersi. Dotrzymała dzielnie przyrzeczenia. — Całą historję od chwili katastrofy w Combe-Raven, aż do czasu, gdy zniszczyła w oczach siostry tajemny kodycyl, otwarcie mu przedstawiła.

Nie zataiła przed nim ani jednego z swoich czynów, ani jednej nawet z najskrytszych swoich myśli. Przy wykonaniu tego postanowienia nie wahała się ani chwili, a teraz waha się zadać rozstrzygające pytanie, mimo iż tu po to przyszła, aby je postawić. Mimo, iż szczerze wiedzieć pragnęła, czy go pozyskała lub utraciła, obawa przed jego decyzją była w tej chwili o wiele silniejsza.

Czekała i drżała; czekała i więcej już nie mówiła.

— Czy mogę mówić o listach pani? — zapytał. — Czy mogę pani powiedzieć...

Gdyby mogła w tej chwili na niego spojrzeć, to wyczytałaby w jego twarzy, co o niej myślał. Widziałaby, że przy braku wszelkiej elegancji światowej i przy nieznajomości świata, uznawał nieocenioną wartość, wszystko uszlachetniającą siłę miłości prawdy u kobiety. Ale ona nie miała siły, aby oczy podnieść do góry.

— Teraz jeszcze nie — rzekła cicho. — Nie tak zaraz, gdyśmy się tylko ujrzeli.

Szybko powstała, przystąpiła do okna, wróciła napowrót i stanęła przy stole tuż obok niego. Przybory do pisania, które przed nim stały, dały jej pretekst do innej rozmowy.

— Czy pan pisałeś jaki list, gdy weszłam? — zapytała.

— Właśnie się nad nim zastanawiałem — odparł. — Był to list, którego nie można bez głębokiego namysłu napisać.

Mówiąc to, powstał i uporządkował papiery, aby je na bok odłożyć.

— Dla czegoż mam panu przeszkadzać? — rzekła. — Czyż nie mogę raczej panu pomódz? — Czy to tajemnica?

— Nie, żadna tajemnica — dał wahająco za odpowiedź.

Odgadła zaraz prawdę.

— Odnosi się to pismo do pańskiego okrętu?

Nie przeczuwał nawet, jak bardzo jej myśli zajmowały się nim i jego zatrudnieniem. — Nie przeczuwał, że ona już zaczęła być zazdrosną o jego okręt.

— Czyżbyś pan pragnął do dawnego powrócić życia? — pytała dalej. — Chcesz pan znowu iść na morze? Czy pan musisz zaraz teraz powiedzieć „tak“ lub „nie?“

Mimowoli położyła rękę na jego ramieniu; wszelkie względy zniknęły wobec niespokojnego oczekiwania na jego najbliższe słowo. Wyznanie miłości miał tuż na ustach, ale nawet teraz nie chciał go wyjawić.

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie $10^1/_2$ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie . . . . zła.	16·—	rocznie . . . . złr.	20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . . „	4·—	kwartalnie . . „	5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . . „	1·35	miesięcznie . . „	1·70	Europy 2 złr. 20 centów
za odnoszenie „	—·20			

Za każdą zmianę adresu 20 centów.

ków wschodnich z uniwersytetu i akademji orjentalnej przemawiają do tajemniczego dziewczęcia, ona zaś szeroko otwiera swe prześliczne oczy i gdyby miała przed sobą zamiast uczonej mumji żywego człowieka, to może prędko porozumiałaby się milczącą mową serca. Gdy raz ujrzała duchownego z krzyżem w ręku, uniosła się na łóżku, zrobiła znak krzyża św. i wymówiła powoli słowo: „katolik“. Prawdopodobnie jest katoliczką. Przyniesiono jej biblję, wydaną przez angielskie Towarzystwo misyjne, w której znajduje się tekst we wszystkich ważniejszych językach świata. Przewracała kartkę za kartką, wreszcie położyła palec przy perskiem tłomaczeniu i odczytała głośno zdanie z ewangielji św. Mateusza.

Zawezwano profesora języka perskiego, dziewczyna przeczytała jeszcze raz owo zdanie, uczony zaś powiedział, że nieznajoma czyta co innego, niż jest wydrukowane. Profesor odczytał sam głośno to samo zdanie i rzeczywiście wyrazy w jego ustach brzmiały całkiem odmiennie. Przyniesiono jej kawałek płótna i dano lalkę, wskazując, ażeby uszyła koszulę i ubrała lalkę. Dziewczyna rzeczywiście uczyniła to, a wtedy okazało się, że szyje według „mody tureckiej“. Chcąc się dowiedzieć, kto ją zranił, lekarz pokazał palcem zranione miejsce i uczynił gest pytający. Wtedy dziewczyna podniosła rączkę, zbliżyła ją do skroni i uczyniła znak „salutowania“ wojskowego, poczem palcami przebierała na górnej wardze w sposób, wskazujący na wąsy. Prawdopodobnie więc zranił ją syn Marsa. Tyle dotychczas dowiedziano się o tajemniczem dziewczęciu...

Znany komik wiedeński, Karol Blasel, święci w tych dniach jubileusz pięćdziesięcioletniej pracy w zawodzie artystycznym. Na cześć jubilata wydano jeden numer osobnego świątecznego pisma, p. t. „*Stimmen über Blasel*“. Wiedeńczycy biorą żywy udział w „uroczystości złotych zaślubin ich starego, ukochanego Blasla, wiedeńską muzę ludową“, jak się o jubileuszu znakomitego komika wyrażał Bernard Baumeister.

Jeden z oficerów artylerji armji austrjackiej, uzyskawszy piętnastodniowy urlop, zawiadomił niedawno swego komendanta, że znajduje się na drodze do Transwaalu, gdzie w szeregach Boerów zamierza wziąć czynny udział w wojnie przeciwko Anglikom.

Sympatja ludności Wiednia dla Boerów jest zawsze wielka, w kołach oficjalnych jednakowoż nieprzestają sympatyzować z Anglikami.

Tutejsza kolonja holenderska organizuje wielki meeting, celem zamanifestowania swych przyjaznych uczuć dla Boerów.

Swój.

— Nie o mnie tu idzie — pomyślał — ale czyż mogę wiedzieć, czy jej nie dotknę boleśnie?

— Czy powiedziałbyś pan „tak“? — powtórzyła.

— Wahałbym się między „tak“ i „nie“.

Ręka jej ujęła go za ramię, dreszcz przebiegł ją od stóp do głowy. nie mogła już dłużej się wstrzymać. Całe jej serce wylało się w następujących słowach:

— Wahałbyś się pan z powodu mnie?

— Tak — rzekł — wahałbym się gwoli pani.

Nie rzekła nic więcej; spojrzała tylko na niego, a w tem spojrzeniu wyczytał on w końcu całą prawdę. W tejże chwili spoczywała w jego ramionach i łzy radości na jego piersi spadały.

— Czyż zasługuję na owe szczęście? — szepnęła doń ostatnie pytanie. — O wiem dobrze, jak małoduszni ludzie, którzy nigdy nic nie odczuwali, nic nie cierpieli, odpowiedzieliby mi, gdybym tak zapytała. Gdyby znali moją historję, zapomnieliby o wszystkiem, a pamiętaliby tylko o mojem przestępstwie, uczepiliby się mojego grzechu, a przeszli obojętnie koło mojego cierpienia. Ale pan nie jesteś tego rodzaju człowiekiem! Powiedz mi pan, czy choć cień nieufności jest w tobie? Powiedz, czy pan powątpiewasz, że jedyną treścią mojego przyszłego życia będzie być godną pana? Żądałam od pana, abyś tu czekał na mnie i ze mną się widział, żądałam, abyś surową prawdę, która powinna być wyrzeczona, mnie tu twojemi własnemi ustami powiedział. Powiedz, mój kochanku, mój mężu!... powiedz mi ją teraz!!

Spojrzała na niego, czepiając się go rękami. podobnie, jak się czepiała nadziei lepszego, nowego życia.

— Powiedz mi prawdę — powtórzyła.

— Mojemi własnemi usty?

— Tak! — odparła. — Powiedz, co o mnie sądzisz, własnemi twojemi usty.

On nachylił się i... pocałował ją.

K O N I E C.

Londyn 18 listopada.

Sytuacja w Londynie. — Wieści z pola bitwy. — Przyjazd cesarza niemieckiego. — Koncerty Paderewskiego. — Leonidy i koniec świata.

Rozgorączkowanie tłumu londyńskiego, a nawet zimnych i zwykle pewnych siebie naszych polityków, w ostatnich dniach, z powodu wypadków transwaalskich, przeszło już zupełnie miarę Anglikom właściwą. W tem rozgorączkowaniu czuć zarazem nie zapał do działania, nie nadzieję zwycięstwa, ale przygnębiającą i upokarzającą niepewność i podejrzywanie złej przyszłości.

Ladysmith, Kimberley, Mafeking są na ustach wszystkich, a wiadomości, nadchodzące z rozległego teatru wojny, zdają się mówić, że chwila stanowczych zajść już się zbliża. Niezadowolenie z *War Office*, zbyt ostrą cenzurę przeprowadzającego nad telegramami, jest też dość wielkie i w prasie londyńskiej znalazło swój wyraz.

To rozgorączkowanie sprawia, że Anglicy sami się nie rozumieją i nie dowierzają sobie. Idea afrykanizmu (africanderdom), polegająca na uważaniu Afryki, a nie Europy, przez Anglików i Holendrów tam zamieszkałych za swoją ojczyznę wspólną i na wspólnej pracy pod zwierzchnictwem jednak, rozumie się, Anglji — podobnie jak w swoim czasie idea kanadjanizmu — znalazła w Londynie gorliwych zwolenników. Ale afrykanizm ma drugie znaczenie djametralnie poprzedniemu przeciwne, a powszedniejsze w Afryce; mianowicie oznacza patrjotyzm afrykański, nie uważający zgoła Afryki za kolonję angielską, ani uznający rządu Anglji nad sobą. Korespondenci pism londyńskich, w Afryce przebywający, afrykanizm, zaczynający być popularny w Londynie, wzięli w tem drugiem znaczeniu i stąd też piorunujące korespondencje przeciw niemu i wszystkim *africanderom.*

Szczegóły, które dotychczas doszły, odnoszące się do środowej porażki pociągu pancernego, nie wszystkie okazały się prawdziwymi. Rzecz tak się przedstawia: Załogę stanowiło pół kompanji królewskich dublińskich fizylierów i pół kompanji natalskiej lekkiej piechoty. Znajdował się tam także Winston Churchill, korespondent *The Morning Post.* Pociąg był tak ustawiony, że lokomotywa wraz z tenderem znajdowała się w środku 4 wagonów, na przodzie zaś ustawiono wóz pomostowy z siedmio funtowem działem. Celem wyprawy było przekonać się o stopniu uszkodzenia linji kolejowej, 4 mile angielskie na południe od Colenso, której część mieli Boerowie wysadzić w powietrze. Pociąg po odbytym rekonesansie już powracał, gdy naraz znalazł się wśród nieprzyjaciół, około linji w czterech punktach rozstawionych z dwoma działami i mitralieozą Maxima. Nim jeszcze Boerowie dali ognia, wykoleiły się przednie dwa koła lokomotywy z powodu szyn nadwerężonych, a nie z powodu pocisków armatnich. Teraz rozpoczęli ogień Boerzy, i odpowiadało im działo ustawione na wozie pomostowym, ale zaledwie trzy strzały dało, zostało zdemontowane, a przednie wagony wykolejone. Podczas gdy jedna część wyprawy angielskiej odpowiadała na ogień Boerów, druga starała się koła ustawić na szyny i wagony wykolejone usunąć. Po oczyszczeniu linji lokomotywa poczęła cofać się do Estcourt i wraz z siedmiu wolontarjuszami i 8 fizylierami powróciła.

Nadciągnęło jeszcze 7 fizylierów, lecz los kapitana Holdane dotyczas nieznany. Wysłany następnie pociąg Czerwonego Krzyża, by zabrać zabitych i rannych, został zatrzymany przez Boerów. Dr Bristoe musiał czekać dwie godziny, nim mu dano odpowiedź odmowną, a właściwie oświadczono, iż musi czekać na nią do jutra, ponieważ jen. Joubert znajduje się bardzo daleko.

Umarł, czy nie umarł jen. Joubert — jest dotychczas rzeczą wątpliwą. Owszem nie można mieć nadziei, by przed tygodniem udało się pewnego języka zasięgnąć.

W zamku windsorskim na przyjęcie niemieckiej pary cesarskiej wielkie poczyniono przygotowania. Przeznaczono dla niej całą część między „Grand Quadrangle a North Terrace“, z której prześliczny widok na dolinę Tamizy. Pokoje te obejmują salę św. Jerzego, Waterloo, wielką recepcyjną, tronową, Rubensa, Zuccarelliego, Vandycka i inne. Wszystkie zostały bogato przybrane i wysłane kobiercami, co w całości wraz z cennymi historycznymi obrazami, rzeźbami, statuami, starożytnymi zabytkami sztuki, przedstawia nader artystyczny widok. Część mebli kryta jest niebieskim, część zielonym jedwabiem, ozdobionym godłem „błękitnej podwiązki“.

W sali Waterloo rozciągnięto wspaniały dywan Agra. Wszędzie porozmieszczano kandelabry z szlifowanego szkła, wyjąwszy w sali św. Jerzego, gdzie we czwartek odbędzie się bankiet, wydany przez królowę Wiktorję na cześć cesarskich gości i która będzie oświetlona elektrycznie za pomocą kul świetlanych w około tarczy błękitnej podwiązki. Podczas czwartkowego bankietu bufet we wschodniej części sali będzie przyozdobiony cennym zbiorem złotych talerzy królowej.

Paderewskiego spodziewamy się przy końcu przyszłego tygodnia. 28 b. m. mamy usłyszeć jego *recitativ*, z którego dochód przeznaczony dla wojennego funduszu „War Fund“. Według wiadomości *Daily Nevs* następnie udać się ma do Liverpoolu, a stąd do Ameryki, poczem znów powrócić na czas sezonu do Londynu, by wreszcie osiąść z panią Paderewską i synem w swej posiadłości podtatrzańskiej w Galicji. Jego „Polish Opera“, której wystawienie nie doszło w Monachium do skutku, żywe budzi zainteresowanie i szczegółowo jest w pismach omawiana.

Nie obeszło się, aby Leonidy w naszym kraju ekscentryczności nie miały mieć ekscentrycznych obserwatorów. Pan Bakon ze swą córką i towarzyszami, niezadowoleni z obserwacyj na ziemi, i powiedziawszy sobie, że *where there is a will, there is a way*, postanowili obserwować je z nieba. Wczoraj około Neath w Południowej Walji, spostrzeżono ich balon. Deszcz Leonidów nie był obfity, widzieli tylko 5 spadających gwiazd, ale byli tak blisko, iż przy pomocy umyśnie w tym celu sporządzonego aparatu, mogli uchwycić nieco ognistej materji. Najwyższe osiągnięte przez nich wzniesienie było 9.000 stóp ang. Wiatr zaniósł ich na skalisty wierzchołek nad morzem. Po wyrzuceniu kotwicy, która zaczepiła się o rosnące tam drzewo, zdołano wysiąść. Miss Bakon tylko zraniła sobie ramię a ojciec jej silnemu uległ wstrząśnieniu.

W. Z.

KRONIKA.

Kraków, 22 listopada.

Kalendarz kościelny. W środę Cecylji, panny, męczenniczki; we czwartek Klemensa, Papieża i Lukrecji; w piątek Jana od Krzyża i Flory, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: jelenie (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 7 minut 9, zachód przypada o godz. 3 minut 46, długość dnia godzin 8 minut 37.

Stan powietrza. Dnia 22-go listopada o godzinie 7 rano barometr 744,8, termometr — 2·4 C., wilgotność 88%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 3.

Repertuar teatru miejskiego.

W środę, dnia 22 b. m.: **„Bajka“**, sztuka w 3 aktach A. Schnitzlera (popul.).

We czwartek, dnia 23 b. m.: **„Ja“ (Samoluby)** komedja w 3 aktach.

W piątek, dnia 24 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 25 b. m.: **„Kordyan“**, poemat dramat. w 10 obrazach J. Słowackiego.

W niedzielę, dnia 26 b. m.: **„Kordyan“**, poemat dram. w 10 obrazach J. Słowackiego.

Z dnia na dzień.

Dyrekcja teatru krakowskiego powzięła myśl — złą czy dobrą, zobaczymy — aby wystawić na scenie „Kordjana“.

Jeżeli oprawa sceniczna uwypukli piękności tego arcydzieła — bo wszystko, co Słowacki napisał, jest arcydziełem, choćby stu panów Tarnowskich przeczyć temu usiłowało — to podziękujemy p. Kotarbińskiemu za pomysł śmiały i niezwykły.

Ale budzi się w nas trwoga, Słowacki bowiem należy do tych, których los i po śmierci prześladuje.

Wielbiciel Słowackiego, Hosick, napisał studjum o życiu jego takie, że wielki Juljusz zmalał. A chroń nas, Boże, od naszych przyjaciół...

Rzucono myśl sprowadzenia zwłok Juljusza — i zaraz kruki zakrakały...

Przy odsłonięciu pomnika w Miłosławiu, suchy, pedantyczny Spasowicz przykładał krawiecką miarę do piersi Fidjasza...

Słusznie wreszcie zauważył Bartoszewicz w ostatniej kronice, jak nierówno uczczono pamięć Słowackiego i Chopina w pięćdziesiątą rocznicę ich śmierci, jak Słowacki został znowu pokrzywdzony...

Więc trwoga i o Kordjana, a trwoga usprawiedliwiona.

Naprzód „scenizowała“ go dyrekcja.

Odpadły niektóre ustępy — dokonano więc pierwszej cenzury. Operacja przykra, ale może konieczna.

Ale nastąpiła operacja druga.

Jest coś poprostu ohydnego dla wielbicieli poetów, kiedy na cudowne kwiaty ich natchnień włażą wstrętne ropuchy, lub kiedy je zjada byle kłapouch... Taka to dola wielu wielkich poetów, że kiedy dzieła ich wychodzą na scenę, to

. . . . wszyscy są okuci w dyby,
A kiedy straszną opisują burzę,
To chmura piorun zostawia w cenzurze.

Istnieje bowiem cenzura teatralna — i byle jaki urzędniczyna, mizerna istota, niemająca pojęcia o sztuce i poezji, z lekkiem sercem, bez zastanowienia, znęca się nad arcydziełem, kraje je, jak trupa krają w prosektorjum.

Taki cenzor potrzebuje umieć tylko czytać i pisać i mieć węch: które ustępy arcydzieła mogłyby nieprzyjemnie uderzyć organ słuchu rządowców, obrazić króla Portugalji, lub obudzić nienawiść do domu panującego w Sachsen-Coburg-Gotha.

Za dawniejszych czasów, kiedy wogóle istniała cenzura, powierzano ją zazwyczaj uczonym, literatom, w każdym razie ludziom wykształconym i wytrawnym — dziś daje się czerwony ołówek w ręce pierwszego lepszego młodzika i pozwala mu się obchodzić z dziełami genjusza, jak dziecku z zabawką.

I taki żółtodziobek ma odczuwać orle loty!
Próżno myśl genjusza świat cały pozłaca
Na każdym szczeblu życia.... cenzor ciebie czeka.

To też, jak się dowiadujemy, nieszczęśliwy „Kordjan", raz już rozstrzelany na Placu Marsowym, został teraz poćwiartowany w starostwie krakowskiem.

Wzmianka o starostwie przypomina ustęp z Beniowskiego:

Zaprawdę mówię ci, panie starosto,
Że masz na oczach bielmo i ślepotę,
I powiem ci tu bez ogródek — prosto,
Że prosto idziesz w piekielną ciemnotę..

Naturalnie, że Słowacki nie myślał o przyszłym staroście krakowskim, lecz o panu zamku nad Ladawą, co to urządził „istne głupstwa wzgórze".

Dziś się czasy o tyle zmieniły, że starostowie z głupstwa sypią już nie **wzgórza**, lecz całe góry.

Obserwator I.

J. E. Marszałek krajowy p. St. hr. Badeni, odjechał wczoraj wieczorem z Krakowa do Lwowa.

Wczoraj rano oglądał Marszałek Zamek królewski i budynki wojskowe na Wawelu z konserwatorem drem Stanisławem Tomkowiczem, a następnie, oprowadzany przez Najprzewielebniejszego księcia biskupa Puzynę, zwiedził katedrę. O godzinie 10½ Marszałek był w tutejszej komendzie korpusu i konferował z JE. bar. Albori w sprawie opróżnienia przez wojsko Wawelu i wzniesienia dla niego nowych koszar i budynków. Po godzinie 11 przybył Marszałek do zakładu Helclów, gdzie udzielano mu informacyj o sprawach zakładu. Wieczorem o godzinie 6 był Marszałek na obiedzie u księcia biskupa Puzyny.

Z ust J. E. Marszałka dowiadujemy się, że sprawa opróżnienia Wawelu przez wojsko, jest na najlepszej drodze. Ostateczne rozstrzygnięcie zależeć będzie wprawdzie od ministra wojny br. Krieghammera, Marszałek oświadczył nam jednak, że ma nadzieję, iż sprawa ta jeszcze w bieżącym roku ostatecznie załatwioną zostanie.

Program wieczoru listopadowego, który ma się odbyć dnia 26 b., m. jest następujący: Słowo wstępne, wypowie dr Z. Balicki. Śpiew solo, pani Marja Jaromir z Warszawy (uczennica Rzepki). Wiolonczela z tow. fortepianu, prof. konserwatorjum krakowskiego Skarżyński i A. Świderski. Poemat dramatyczny p. t. „Dramat jednej nocy" A. Urbańskiego, odegrają: pani L. Senowska, art. dram.; pp. C. i K. Zawiłowscy i L. Münnich. Żywy obraz: „Męczennicy za wiarę i Ojczyznę", układu art. malarza K. Wolskiego; w tym nader efektownym obrazie przedstawi autor wiernie według portretów poszczególne postacie wojowników za Ojczyznę; szkic objaśniający obraz, będzie umieszczony na programach. Wreszcie przygrywać będzie orkiestra „Sokola". Czysty dochód na Przytulisko weteranów z roku 1863.

Jubileusz. Pan Wincenty Malik, urzędnik Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie, obchodził w dniu wczorajszym jubileusz 25 letniej pracy w tej instytucji. Koledzy p. Malika składali mu z tej okoliczności swoje życzenia i ofiarowali w upominku srebrną papierośnicę z monogramem. Imieniem kolegów przemówił do jubilata w serdecznych słowach p. Zarembski.

Jubilat, wzruszony, serdecznie podziękował za ofiarowany upominek, jakoteż za złożone mu życzenia.

Doroczne Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Wzajemnej Pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się dnia 19 b. m. pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa, kol. Franciszka Skorupskiego.

Na wstępie poświęcił przewodniczący kilka słów pamięci zmarłego ś. p. dra Józefa Majera, wspominając o jego zasługach względem społeczeństwa polskiego, Uniwersytetu i Towarzystwa. Walne Zgromadzenie przez powstanie uczciło pamięć zasłużonego męża.

Po udzieleniu jednogłośnie absolutorjum ustępującemu zarządowi i wydziałowi Tow. wyraziło Walne Zgromadzenie przez aklamację uznanie i podziękowanie za pracę dla dobra Towarzystwa i kolegów, całemu zarządowi Towarzystwa, — a w szczególności kol. prezesowi Franciszkowi Skorupskiemu i kol. kontrolorowi Karolowi Golonce.

Na rok szkolny 1899/900 wybrani zostali do zarządu: kol. Franciszek Niewolak prezes, kol. Mieczysław Tarnawski wiceprezes, kol. Zygmunt Kraus kontrolor, kol. Jan Schmuc skarbnik, kol. Jan Wydro sekretarz.

Do komisji kontrolującej weszli: kol. Teofil Klima jako przewodniczący; jako członkowie: kol. Stanisław Bochenek, kol; Władysław Jakóbiec, kol. Michał Mazgan, kol. Wojciech Solawa, kol. Stanisław Szurlej, kol. Herkulan Weigt.

Z teatru. Personal teatralny zajęty jest gorączkowo przygotowaniami do „Kordjana" Słowackiego. Malarnia pod kierunkiem p. Spitziara pracuje nad nowemi dekoracjami, które przypomną nam fizjognomję Warszawy z przed siedemdziesięciu laty a mianowicie: plac Saski (według obrazu Rosen'a) oraz plac Zamkowy. W pracowni krawieckiej szyją się nowe kostjumy dla wojska polskiego oraz dla wszystkich osób występujących w dramacie.

We czwartek zamiast komedji Eug. Labiche'a „Samoluby", graną będzie wesoła farsa Hennequin'a „Miejsca dla kobiet", w której rolę Andrei grać będzie po raz pierwszy pani Sokolicz, artystka prowincjonalna, zamiast bawiącej obecnie na urlopie panny Wisłockiej.

Zmiana w repertuarze. W teatrze miejskim dziś z powodu słabości p. Walewskiej, w miejsce zapowiedzianej „Bajki" Schnitzlera, artyści odegrają wesołą komedję F. Carré'go i P. Bilhaud'a „Synowa" (*Ma bru*)

Wiadomości dyecezjalne. Dyecezja przemyska. Odznaczeni: Privilegio Rochetti et Mantoletti: ks. Stefan Szymkiewicz, proboszcz w Brzostku; *expos. canon.*: ks. Ignacy Ziemba, proboszcz w Jodłowej, ks. Walenty Trojnar, proboszcz w Wiązownicy, ks. Tomasz Wlazowski, proboszcz w Sieniawie, ks. Mikołaj Wróblewski, proboszcz w Górnem i ks. Mateusz Sos, proboszcz w Targowiskach. — Zamianowany administratorem w Rudkach ks. Jan Wałęcki, administrator w Gorlicach. — Przeniesieni: ks. Fiema Wincenty ze Święcan do Rymanowa, ks. Szufa Stanisław z Rymanowa do Święcan. — Konkurs na opróżnione probostwo w Rudkach rozpisany z terminem do 20 grudnia b. r.

Sprawa kradzieży na lwowskiej poczcie. Ze Lwowa donoszą: Aresztowani przez komisarza Kropaczka, przy pomocy rewizora Kraetza, Steć i Kuśnierz, przyznali się onegdaj do winy, utrzymując jednak równocześnie, że nic nie wiedzą, co się stało z resztą pieniędzy, t. j. z 3.000 złr., których brak jeszcze. Komisarz policji Łysakowski, który śledztwo w tej sprawie objął zaraz po aresztowaniu Stecia i Kuśnierza, ma nadzieję, że mimo małomowności sprawców, uda mu się, i to rychło, odnaleść wszystkie pieniądze. Aresztowanie Kuśnierza przez kom. Kropaczka, wywołało temu tydzień zdumienie w prezydjum policji, gdyż nie było do tego żadnych prawie poszlak — obecnie zarządzenie to okazało się bardzo stosownem, bo, o ile się zdaje, to Kuśnierz jest najważniejszą osobą w tej sprawie.

Aresztowanie oszusta. Przed pewnym czasem aresztowano w Wiedniu niejakiego bar. Ascheberga pod zarzutem oszustwa i fałszywego meldowania się. Rzekomy Ascheberg zapisany był mianowicie w jednym z hoteli wiedeńskich: Jan Kowalski ze Lwowa. W śledztwie pokazało się, że występował on już pod najrozmaitszemi nazwiskami mianowicie jako: Włodzimierz Władysław Tereszczenko, Karol Brzezowski i i Józef Kościelski. Śledztwo wprowadziło na trop rozlicznych oszustw, popełnionych przez rzekomego barona Ascheberga. I tak próbował on w Warszawie, w domu bankowym Blocha, za pomocą sfałszowanego czeku na imię Józefa Kościelskiego, który, jak wiadomo, jest zięciem właściciela firmy Bloch, wyłudzić sumę 1315 fr., z powodu jednak niezręcznej manipulacji oszusta, sprawkę jego zaraz wykryto. Dalej próbował w warszawskim domu bankowym firmy Radziszewski, wyłudzać znaczniejsze sumy za pomocą fałszywych akcyj. Po dłuższych dochodzeniach udało się wreszcie policji wiedeńskiej stwierdzić identyczność aresztowanego, który nazywa się faktycznie Jan Adamski, liczy lat 27, pochodzi ze Lwowa i od maja b. r. ścigany jest przez sąd krajowy lwowski listem gończym z powodu licznych oszustw. Adamski ma być z zawodu aktorem, a podobno dopuszczał się także oszustw na kolei państwowej.

Ustawa emerytalna urzędników prywatnych. Minister spraw wewnętrznych dr Koerber oświadczył prezesom „Towarzystwa urzędników prywatnych", że pragnąłby jak najrychlej wprowadzić w życie ustawę emerytalną dla urzędników prywatnych. Skoro tylko inne interesowane w tej sprawie ministerstwa nadeszlą swe opinje, minister przedłoży tę ustawę parlamentowi do ustawodawczego traktowania.

Nadużycia na pocztach. Otrzymujemy następujący list: „Szanowna Redakcjo! Proboszcz łaciński w Majdanie Sieniawskim znajduje się pod wyjątkowemi prawami poczty miejscowej od 1 listopada b. r. Od tego czasu aż dotąd nie chce mu poczta wydawać prywatnych listów, których jest już kilka, jak sam pocztmistrz przez sługi proboszcza oznajmia. Każe sobie płacić i to z góry miesięcznie 50 ct i w tem go popiera c. k. dyrekcja poczt, pozwalając mu pobierać od proboszcza łacińskiego 50 cent. za przechowanie materjału. Tego w żaden sposób nie mogę zrozumieć, dlaczego ja mam za listy, już opłacone, i to drogo, bo poczta kosztuje nas dużo, płacić jeszcze 6 złr. rocznie za to, że list parę minut poleży na stole pocztowym — przecież na ulicy leżeć nie może, boć w takim razie obeszłoby się bez poczty i nikt by nie wysyłał listów na pocztę. Od innych osób poczta tutejsza nie chce brać nic za grzeczność i uprzejmości — jedynie dla księdza łac. nie chce mieć tej grzeczności. Ależ, na Boga, przecież, gdy poczcie należy się 6 złr. rocznie za przechowanie choćby listu jednego na miesiąc, a nawet jednego na rok, toć myślę, że żaden pocztmistrz i to na partykularzu, gdzie słabo jest płacony, nie byłby tak wspaniałomyślny, iżby darował rocznie 200 lub 300 złr. drugiej pensji, z 50 ct. miesięcznie zebranej. — Widocznie pp. pocztmistrzowie, którzy dotąd byli w Majdanie i nie brali nawet od księdza łac. żadnej daniny, nie rozumieli swego interesu. C. k. dyrekcja poczt podać raczy ustawę, na której opiera się ta operacja finansowa — w takim razie ogłosiłbym publicznie, żeby nikt nie pisał listów do mnie, bo to dużo kosztuje; jużbym wolał z interesantami raz na rok się zjechać i omówić sprawy piekące. — Z poważaniem *ks. J. Rymar*, proboszcz łaciński w Majdanie Sieniawskim".

Brak żydów w Galicji!?... Otrzymujemy z Limanowej następujące pismo: „W Limanowej jest, jak wiadomo, więcej żydów niż Chrześcijan. Widocznie jednak brakowało jeszcze dwóch żydów, aby uzupełnić to urocze towarzystwo, skoro tutejszy pan starosta był łaskaw sprowadzić z wschodniej Galicji jeszcze takich panów o fryzowanych lokach. Jeden jest guwernerem u p. starosty, a drugi pisarzem w starostwie. Panu staroście należy się wielka pochwała. *K.*"

Wacława Regera, obrońcę w sprawach karnych i byłego redaktora *Gazety Przemyskiej*, odstawiono do zakładu obłąkanych w Kulparkowie, ponieważ stan jego zdrowia nie polepszył się. Lekarze nie robią nadziei wyzdrowienia.

Nauczycielka w Żurawnikach, około Sądowej Wiszni, pobiła czternastoletnią służącą żelaznym haczykiem. Dziewczyna, wskutek odniesionych ran, umarła. Komisja sądowa stwierdziła, że dziewczyna miała na sobie 33 ran.

Centralny Komitet przedwyborczy przyjął do wiadomości postawioną przez miejski komitet w Tarnopolu kandydaturę p. Emila Michałowskiego na posła do Sejmu krajowego.

Rosyjscy miljonerowie w więzieniu. W Moskwie aresztowano Mikołaja Mamontowa, brata znajdującego się w więzieniu śledczem miljonera, Sawy Mamontowa, pod zarzutem wspólnictwa w nadużyciach w zarządzie kolei moskiewsko-archangielskiej.

„Neutralność" gabinetu hr. Clary przejawiła się znowu w mianowaniu dra Antoniego Wurmsera prezydentem sądu krajowego w Cylei. „Co do swych przekonań — pisze *Slov. Narod.* — jest Wurmser niemieckim radykałem, który nigdy przekonań swych nie tail, a wystarczy powiedzieć, że szoenererowska *Deutsche Wacht* nazywa go *ein national pflichtbewusster deutscher Beamte*. Na pochwałę tę prusofilów austrjackich p. Wurmser zasługuje zupełnie swą nienawiścią do wszystkiego, co słowiańskie, i prześladowaniem urzędników krajowców". Słusznie wzywa *Slov. Narod.* posłów słoweńskich, ażeby ten krok hr. Claryego uważali jako *casus belli*.

Przeciw §. 19 ust. prasowej. Prezydent Związku niemiecko-austrjackich dziennikarzy i literatów, Adam Müller Guttenbrunn, i syndyk Towarzystwa, dr Weselsky, byli onegdaj na audjencji u ministra sprawiedliwości i wręczyli mu obszerny memorjał w sprawie zmiany §. 19—21 ust. prasowej.

Żydowscy „poczciwcy". Klub poczciwców w miniaturze, coś na kształt głośnego klubu karcianego w Berlinie, istnieje i we Lwowie. Lokal tego stowarzyszenia, które się nazywa szumnie „Brüderlichkeit", czy „Geselligkeit", znajduje się przy ul. Jagiellońskiej. Członkami klubu są wyłącznie żydzi. Panowie ci zasługują w zupełności na miano „poczciwców" w znaczeniu berlińskiem. Zabawiają się oni wyłącznie kartami. Gazety w tym klubie nie ma ani jednej, nawet *Neue freie Presse* rzadko jest tu widzianą. Najpopularniejszemi grami w klubie: „baczek" i „ferbel". Stawki bardzo wysokie. Nie brak

już ofiar, oskubanych przez „poczciwców". Tymi dniami pewien... lichwiarz zapłacił tam za swego synalka 15.000 złr... Ostatnimi czasy, zgrawszy się tam „do nitki", zbiegł ze Lwowa S. Kalisch, kierownik lwowskiej filji jakiejś wiedeńskiej firmy, zajmującej się sprowadzaniem marmurów. Słowem: *Eine kleine, aber nette Gesellschaft.*

Z więzienia do więzienia przeszedł znany publicysta Maksymiljan Harden, redaktor tygodnika *Zukunft*, organu Bismarkowskiego. Zaledwie ukończył odsiadywanie półrocznej kary w twierdzy Wisłoujściu, pod Gdańskiem, za obrazę cesarza Wilhelma, natychmiast rozpocząć musiał odbycie dwutygodniowego aresztu, za obrazę króla bawarskiego, chorego na umyśle Ottona.

Poseł dr August Sokołowski, interpelant o Hilsnera, przybywa dzisiaj nareszcie do naszego miasta, aby forsować w komitecie centralnym kandydaturę liberalną na okręg Biała, Nowy Sącz, Wieliczka. Zapewne skorzysta ze sposobności, aby zetknąć się ze swymi wyborcami. Czy to się godzi jednak opuszczać dla jakiejś tam cudzej kandydatury parlament, w tak ważnej chwili, tyle ważniejszej, niż była wówczas, kiedy wyborcy tak usilnie prosili o możność ujrzenia fizjognomji szanownego posła!? Bo przecież wtedy „ważność chwili" i posiedzenia Koła, nie były chyba wymówką, podyktowaną wstydem i obawą!?

Posiedzenie delegatów komitetów wyborczych lokalnych z Białej, Wieliczki i Nowego Sącza, które odbyło się wczoraj, nie wydało żadnego rezultatu. Postawienie kandydatury leży zatem wyłącznie w rękach Komitetu centralnego. Jesteśmy pewni, że Komitet centralny poprze tę kandydaturę, która ma największe szanse zwycięstwa, a najbardziej odpowiada ogólnemu publicznemu interesowi, równocześnie zaś ze względu na osobiste kwalifikacje kandydata pozwala wróżyć, iż będzie on wybitną siłą wśród naszych reprezentantów w Wiedniu. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że takim kandydatem jest jedynie pan Wilhelm Binder.

Zawsze oni. Przed sądem przysięgłych we Lwowie stanął znany we Lwowie finansista z czarnej giełdy, Berisch Bartl, pod zarzutem zbrodni oszustwa, popełnionej przez fałszerstwo całego szeregu akceptów wekslowych i eskontowanie tychże. Berisch Bartl znanym był na Wałach Hetmańskich z tego, że był właścicielem wielkiego majątku i zarabiał rocznie około 6.000 złr. Pensja ta, prawie ministerjalna, przychodziła Bartlowi bardzo łatwym sposobem, gdyż trudnił on się tylko pośrednictwem między pożyczającymi pieniądze a szukającymi pożyczki wekslowej, czasami tylko brał też pieniądze od finansistów i wypożyczał je na własną rękę dalej.

Powodzenie, jakiem się stale cieszyły jego finansowe operacje, a nadto zwiększające się w miarę osobistych dochodów wydatki, popchnęły go na drogę oszustwa. Potrzebując sam pieniędzy, począł on fałszować podpisy swoich klientów, najczęściej w ten sposób, że odblał je na szybie ołówkiem z dawnych weksli i następnie atramentem przeciągał na nowych. Następnie weksle takie, gdzie się dało, eskontował i pieniądze obracał na własny użytek w tej myśli, że szczęśliwy wynik innych operacyj pozwoli mu uzyskane w ten sposób sumy zwrócić.

Fałszerstwa te doszły wreszcie do olbrzymiej sumy.

Fałszerstwa te dokonywane były przez cały szereg lat, Bartl bowiem nader zręcznie wypłacał zaległe raty, tak, że posiadacze fałszywych tych weksli nie mieli najmniejszego podejrzenia, aż wreszcie kredyt jego się wyczerpał, tak, że musiał wypłaty zawiesić i wtedy dopiero wyszły na jaw karygodne jego manipulacje. Suma wypłacona przez Bartla na te fałszywe weksle jest o połowę przeszło mniejsza od sumy pobranej i wynosi w każdym razie około 20 tysięcy złr., za które prokuratorja pociąga go obecnie do odpowiedzialności.

Rozprawę prowadzi radca Gołkowski, oskarżonego broni dr Fläschner. Sam Bartl jestto żydek okazały, dostatecznie gruby, z dostatecznie długą brodą, jednem słowem osobistość poważna, chociaż jedynym językiem jakim włada, jest żargon. Do winy się przyznaje z tem tylko, że do fałszerstwa popchnęły go nadzwyczajne wydatki, połączone z chorobą żony. Zeznania jego, płaczliwym tonem wygłaszane, nie znajdują jednak wiary u trybunału, który skonstatować zdołał, że żona Bartla chorą była jeszcze przed kilkunastu laty i to nie tak bardzo, jak to on przedstawić usiłuje.

Zawsze oni! Ze Stanisławowa donoszą: Aresztowano tu Oskara i Maurycego Bandlerów pod zarzutem oszukańczej krydy.

Lejzor Blum, kupiec w Jaśle, zgłosił niewypłacalność.

Katastrofa w kopalni. Z Gliwic, na Śląsku pruskim, donosi telegram, że wczoraj wieczorem wybuchł ogień w kopalni Ludwig-Glückagrube koło Zabrza. Dwunastu ludzi dotychczas brakuje. Podczas akcji ratunkowej 2 ludzi zostało silnie poparzonych.

Zamordowanie policmajstra. Telegram donosi, że w Chabarowsku onegdajszej nocy, w mieszkaniu swojem, podczas wieczerzy, zamordowany został policmajster miasta Czity, Samow, a to wystrzałem przez okno. Przyczyną zamachu miała być zemsta.

O ogromnych burzach donoszą z Aten i z Rjeki. W Rjece wielu przechodniów jest poranionych na ulicach.

HUMOR.

Okrutne pytanie.

Bywają okrucieństwa i okrucieństwa, ale podobno nie masz nic okrutniejszego nad półsłówka, któremi darzą się niewiasty w przystępie szatańskiej zaiste złośliwości.

Oto np. panna Eulalja, dziewica syta lat i żywota, ale pomimo to niedająca w romansowości za wygraną, zwierza się w gronie swoich „najserdeczniejszych" z niewypowiedzianego przywiązania, jakie czuje do stuletniego dębu, stojącego nieopodal w ogrodzie.

— Kocham ten dąb poprostu..... Codziennie siadam pod jego listowiem i przypominam sobie chwile, gdy... gdy...

W tej chwili jedna z „najserdeczniejszych" kończy ze słodkim, jak sacharyna, uśmiechem:

— Gdy go pani sama sadziła?

W szkole.

Nauczyciel. Gapski, ile funt ma łutów?

Gapski. A w jakim sklepie? — proszę pana profesora.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 21 listopada. Gracka *Tagespost* donosi co następuje: Ministerjum wojny, w każdym razie ze względu na wchodzące w życie z dniem 1 stycznia podwyższenie gaż oficerów i urzędników wojskowych, wydało rozporządzenie, aby wszyscy ci urzędnicy wojskowi i oficerowie, którzy w b. r. kalendarzowym kończą 40 rok służby, a względnie 66 rok życia najdalej do początku roku przyszłego wnieśli podania o przeniesienie ich w stały stan spoczynku.

Przemyśl 22 listopada. Przy wczorajszym uzupełniającym wyborze posłem na Sejm krajowy z większej własności obwodu przemyskiego został jednogłośnie wybrany dr Władysław Kraiński.

Tarnopol 22 listopada. Przy wyborze na posła do Sejmu dyrektor seminarjum Michałowski został wybrany 587 głosami na 597 głosujących.

Praga 22 listopada. Z Melnika donoszą z d. 20 b. m., że na linji lokalnej Melnik-Mseno nieznani sprawcy pozamazywali wszędzie niemieckie napisy na tablicach ostrzegających i skrzynkach pocztowych.

W Radnicy kilku niedorostków dopuściło się wykroczeń przeciw porządkowi publicznemu podczas żydowskiego pogrzebu. Wieczorem rozbijano okna żydowskie.

Wiedeń 22 listopada. Sprawa o szkołę realną w zachodniej Galicji została rozstrzygnięta. Spór toczył się pomiędzy Jasłem a Krosnem. Obecnie ministerstwo oświaty zasadniczo zgodziło się na Krosno.

Wiedeń 22 listopada. *Wiener Ztg* ogłasza dzisiaj dopiero trzy cesarskie pisma odręczne do hr. Gołuchowskiego, do hr. Clary i do Kolomana Szella, zwołujące delegacje wspólne do Wiednia na dzień 30 listopada.

Wiener Ztg ogłasza: Prokurator w Nowym Sączu Karol Cieślewski, z okazji przeniesienia w stan spoczynku, otrzymał tytuł i charakter starszego radcy sądowego.

Sekretarz finansowy prokuratorji skarbu, Alfred Janowski, zamianowany został radcą finansowym we Lwowie. Rzeczywistym sekretarzem finansowym prok. skarbu zamianowany został A. Hofmokl.

Rzym 22 listopada. Oficjalnie zawiadamiają, że w najbliższym konsystorzu kardynał Parocchi będzie mianowany arcy-kanclerzem św. rzymskiego Kościoła, a kardynał Jacobini, w jego miejsce, wikarjuszem Rzymu. Kardynał Serafino Vannutelli mianowany został w. penitencjaryuszem.

Londyn 22 listopada. Wszystkie dzienniki wyrażają współbolewanie najpopularniejszemu dziś mężowi w Anglji lordowi Salisburyemu z okazji śmierci jego żony, która od kilku tygodni już znajdowała się pomiędzy życiem a śmiercią.

Jednogłośnie wyraża nadto prasa nadzieję, że lord Salisbury zniesie bohatersko owo ciężkie dotknięcie ręki Bożej i że działalność jego dla kraju nie będzie stracona. Konflikt ten pomiędzy uczuciem a obowiązkiem jest dla niego istotnie trudny, lecz dobro kraju wymaga, aby Salisbury uczestniczył w przyjęciu cesarza Wilhelma.

Nowy Jork 22-go listopada. Podług depeszy *New Jork Herald'a* z Panamy, odniosły wojska rządowe w dniach 15 i 16 b. m. świetne zwycięstwo nad powstańcami w pobliżu Bucaramanga. Powstańcy mieli 1000 zabitych i 2000 rannych.

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")

Estcourt 22 listopada. Nieprzyjaciel, który atrzymał się o dziesięć mil od miasta w kierunku północno-zachodnim, nie dał się wywabić ze swych pozycyj. Nad rzeką Moori w stronie południowej podobno przyszło do spotkania pomiędzy obydwu nieprzyjacielskiemi wojskami.

Boerowie, stojący na południe od Ladysmith, z wielkim pośpiechem zaopatrują się w prowianty i furaż na folwarkach.

Londyn 22 listopada. Biuro Reutera donosi z Naunport pod datą 15 b. m. co następuje: Boerowie, stojący załogą w Colesbergu w sile 1300 ludzi, oczekują jeszcze posiłków w liczbie 1500 ludzi. Boerzy mają doskonałe konie i poddostatkiem amunicji, prócz tego 20 wozów z prowiantami. Wozów tych strzeże służba, złożona z Murzynów, zaopatrzonych w broń.

Jak się dowiaduje to samo biuro z Oranje-River, mają Boerowie znajdować się pod Belmont w sile 1200 ludzi.

Capstadt 22 listopada. Johannesburski dziennik *Standard and Diggers News* oświadcza, że wieści głoszące, jakoby rząd transwaalski niszczył kopalnie złota są bezpodstawne i dodaje, że przeciwnie w kopalniach praca nie ustaje. Złota zaś używa kraj dla obrony swej niezawisłości; po ukończeniu wojny pieniądze te zwrócone zostaną właścicielom. Akcjonarjusze w Europie mogą być zatem spokojni, że kopalnie nie zostaną zniszczone.

Londyn 22 listopada. Doniesienia o kapitulacji Ladysmith są mylne. Joubert ze swoim sztabem i armją swoją opuścił okolice Ladysmith i zdąża ku Pietermaritzburgowi, zostawiwszy dokoła Ladysmith tylko stałą siłę, niezbędną do podtrzymywania oblężenia. Armja Jouberta znajdowała się już według ostatnich wiadomości o 10 mil na północny wschód od Estcourt. Estcourt jest już otoczone przez awangardę armji Boerów. Joubert zamierza, otoczywszy znajdującego się w Estcourt jenerała Hildyarda, nie zatrzymywać się wcale i całą swoją siłą uderzyć na idącego od Pietermaritzburga jenerała Bullera.

Londyn 22 listopada. Depesza, jaką *Standard* otrzymuje z Ladysmith pod datą 17 b. m. donosi, że miasto trzyma się doskonale (!?). Obóz Boerów cierpi bardzo z powodu deszczu, który wszystko w bagno zamienia. Obok tego wszelako muszą przyznać Anglicy, że Boerowie codziennie świeże otrzymują posiłki tak, że odejście wojsk angielskich na południe stało się dziś faktem, który zadecyduje o losach miasta.

Przestrzeń pomiędzy Pietermaritzburgiem a Colenso jest w rękach Boerów. Z Estcourt sygnalizowano ruch w armji nieprzyjacielskiej, który zdaje się wskazywać na to, że Boerowie noszą się z zamiarem otoczenia miasta.

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 21 listopada. Komisja dla reformy §. 14. obradowała dzisiaj przed południem. Wypowiedzieli mowy Grabmayer i Milewski. Mowa Milewskiego miała charakter silnie opozycyjny. Obrady po obu tych mowach przerwano.

Węgierska deputacja kwotowa zgadza się na ponowne podjęcie rokowań. Oczekiwana jest depesza wzywająca delegatów austrjackich do Budapesztu. Węgrzy mają się zgadzać na 34·3875%.

Deputacja kwotowa austrjacka wyjeżdża dziś wieczorem do Budapesztu.

Wiedeń 21 listopada. W sytuacji wewnętrznej panuje ogromny chaos. Cesarz konferuje w dalszym ciągu z przywódcami stronnictwa. Powtarzają sobie w kołach parlamentarnych słowa cesarza o hrabi Clarym, z których hr. Clary nie ma powodu być dumny. "Nie o Clarego tu idzie — miał rzec cesarz — ale o interes państwa. Jeżeli stronnictwa z Claryego niezadowolone, mam dość innych urzędników, którzy potrafią go zastąpić". Konferencje w Burgu zdają się zmierzać do utworzenia koalicji stronnictw umiarkowanych w Izbie. Jaworski pracuje energicznie w myśl otrzymanych instrukcyj nad zbliżeniem Koła polskiego do Niemców.

Na razie idzie jednak przedewszystkiem, aby uchwalona została ustawa o przekazywaniu dochodów z podatków konsumcyjnych w obu połowach monarchji, a zatem jedna z najważniejszych ustaw ugodowych.

Koło polskie prowadzi ciągle poufne obrady. Rostrząsać miano sprawę reformy artykułu czternastego konstytucji. Dla tej sprawy ma być utworzony osobny podkomitet Koła polskiego.

Wiedeń 21 listopada. Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się o godzinie 1 minut 10 w południe. Po odczytaniu nadesłanych pism, przeszła Izba do porządku dziennego, a mianowicie do dyskusji nad postawieniem w stan oskarżenia gabinetu hrabiego Thuna.

Wniosek oskarżenia, wniesiony przez socjalistów, motywuje dep. Zeller. Po Zellerze zabiera głos dla umotywowania swojego wniosku dep. Schönerer.

W toku swojej mowy odczytuje Schönerer pisma odręczne cesarskie z powodu dymisji gabinetu hr. Thuna.

Wiceprezydent Piętak oponuje przeciwko przydługim odczytywaniom.

Dep. Schönerer kiwa lekceważąco dłonią i czyta dalej. Odczytawszy je oświadcza, że pisma, pełne takiego uznania są zachętą do łamania konstytucji. Dalej skarży się Schönerer, że władze naruszają tajemnicę listową. Rząd interpelowany był o to kilkakrotuie, ale nie raczył dać odpowiedzi. Doszło do tego, że zwolennicy Schönerera do listów swoich dołączają drukowane kartki, na których stwierdza się, że każdy, kto narusza tajemnicę listową, kimkolwiekby był, jest zbrodniarzem, i że rząd, który się ucieka do takich sposobów, hańbi powagę państwa. Otóż jest rzeczą w wysokim stopniu chakterystyczną, że władze rozpoczęły konfiskowanie tych kartek. Jeżeli rząd nie chce mieć nic do czynienia z Schenererjanami, to może przynajmniej da odpowiedź lojalnym niemieckim ludowcom, którzy także wnieśli w tym przedmiocie interpelację.

Wiedeń 21 listopada. Zdaje się nie ulegać wątpliwości mimo zaprzeczeń *Wiener Abendpost*, że cesarz oświadczył Jaworskiemu, iż w razie zamiaru nieuchwalenia hr. Claryemu prowizorjnm budżetowego, ustawy o przekazaniu podatków konsumpcyjnych i ugody, Izba poselska bezzwłocznie będzie rozwiązana. Jaworski zdawał z tego sprawę Kołu polskiemu, które pod słowem honoru (!!) uchwaliło zachować to w jak najgłębszej tajemnicy. Koło polskie boi się nowych wyborów jak ognia i pod grozą rozwiązania Izby, da się zaprowadzić wszędzie, gdzie go zaprowadzić zechcą.

Dziś konferował cesarz z Pergeltem, Funkem, Pradem i Englem. W chwili, w której telefonuję, konferencja z Englem trwa jeszcze. — Prócz Luegera zawezwany został do cesarza książę Aloizy Liechtenstein. Podczas dzisiejszego posiedzenia przez trzy kwadranse konferowali u prezydenta Fnchsa prezesi klubów.

Dep. Engel przed udaniem się do Burgu, konferował ze swojem stronnictwem. Czesi stawiają jako pierwszy warunek wszelkich ustępstw ze swojej strony dymisję hrabiego Clary. Jeżeli zatem hr. Clary nie ustąpi, wówczas Młodoczesi rozpoczną obstrukcję, a prawica będzie rozbitą, bo Koło polskie jest już zdecydowane wszystko zrobić, aby tylko nowych wyborów uniknąć.

Wiedeń 21 listopada. W mowie swojej, wypowiedzianej na dzisiejszem posiedzeniu Izby, dep. Schönerer pochwalił rząd, że ma tę jedną zaletę, iż staje na stanowiskn konstytucyjnem.

Dep. Horzica: My nie uznajemy tej konstytucji!

Dep. Schönerer: Skoro jej nie uznajecie, to niechaj Kaicl nie pobiera 4.000 pensji, jako minister „ausser Dienst“.

W dalszym ciągu swojej mowy oświadczył Schönerer, że dopiero wtedy uwierzy, iż rząd jest usposobiony dobrze dla Niemców, jeśli „najnikczemniejszy“ zakaz postawienia Bismarkowi pomnika w Gracu zostanie zniesiony.

W końcu swojej mowy oświadczył Schönerer, że postawi sensacyjny wniosek w sprawie galicyjskiej Kasy Oszczędności. Obaczymy, woła, czy lewica będzie miała odwagę i tego wniosku nie poprzeć!

Dep. dr Dyk z początku przemawia po czesku, potem po niemiecku. W mowie swojej odczytuje Dyk protokoły z posiedzeń wsławionych niemiecką obstrukcją. W chwili kiedy mowca czyta ustęp stwierdzający, że dep. Lecher rzucił na prezydenta kałamarzem, woła dep. Lecher: „A wy sprowadziliście policję do parlamentn“.

Powstaje hałas i kłótnia, trwająca przez 2 minuty. Słychać na ławach czeskich głosy: „Bohaterowie noża!“

Przewodniczący rady ministrów, hr. Clary zawiadomił, że delegacje zwołane zostały do Wiednia na dzień 30 b. m.

Sąd lwowski domaga się wydania dep. Stapińskiego.

W chwili kiedy telefonują (godz. 4 minut 40) posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 21 listopada. Wczoraj w Kole polskiem referował dep. Jaworski w przemówieniu, które zajęło trzy kwadranse czasn o rezultatach audjencji swej u cesarza i o najnowszej zmianie, jaka nastąpiła w sprawie kwotowej. *Neue freie Fresse* donosi, że dep. Jaworski zwrócił uwagę, iż stanowczo raz jeszcze należy próbować dojść do wspólnego porozumienia na drodze rokowań między deputacjami kwotowemi.

Jest to również gorącem życzeniem Korony i należy, zwłaszcza wobec nieznacznych tylko różnic, jakie zachodzą w obustronnie stawianych propozycjach, spodziewać się, że przy ponownem podjęciu rokowań osiągnięta zostanie zgoda co do klucza w sprawie kwoty.

Sprawozdanie to bez dyskusji przyjęła Izba do wiadomości.

Koło polskie obradowało nad stanowiskiem, jakie zająć ma wobec sprawy podania w stan oskarżenia ministrów i w sprawie dyrektywy, jaką otrzymać mają należący do Koła członkowie komisji §. 14. Nad tą ostatnią kwestją rozwinęła się ożywiona i długa dyskusja. Większość Koła oświadczyła się przeciw wnioskowi deput. Grabmayera inicjatywie deputow. Dipaulego. Ogółem jednak wyrażono zdanie, że ani pozostawienie § 14 w jego dotychczasowej formie, ani zupełne tegoż zniesienie, jak się tego domagają socjalni demokraci, nie odpowiadałoby interesom klubu.

Wiedeń 21 listopada. **Pod koniec posiedzenia dep. Schönerer postawił wniosek, wzywający rząd do bezwłocznego wznowienia śledztwa w sprawie galicyjskiej Kasy oszcz. i o rozciągnięcie tego śledztwa na wszystkie osoby, które w nadużyciach brały udział, a które dotąd były oszczędzane.**

Wniosek ten sprawił wielkie poruszenie w całej Izbie. Komisja parlamentarna Koła polskiego zebrała się natychmiast i postanowiła, aby Koło polskie poparło wniosek Schönerera.

To też, kiedy prezydent postawił kwestję poparcia wniosku Schönerera, wniosek ten zyskał bardzo silne poparcie i będzie regulaminowo traktowany.

Posiedzenie zakończyło się o godz. 5. Następne jutro, w środę.

Wiedeń 22 listopada. Do dyskusji nad oskarżeniami ministrów, wpisani są jako mowcy przeciw oskarżeniu gabinetu hr. Thuna: dep. dr Dyk i dep. ks. Stojałowski; za oskarżeniem przemawiać będą: dr Kindermann, Franciszek Hofmann, dr Pessler, Schrammel, Resel, dr Roschmann, dr Jarosiewicz, Hannich, Kiesewetter, Kozakiewicz i Kaiser.

Komisja ugodowa ukonstytuowała się, wybierając prezesem dep. Bilińskiego, wiceprezesami: dra Mengera i Wachnianina, sekretarzami: Kulpa, Kerna, Kolischera i Kienmanna.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia brzmi:

1) Wybory do komisyj. 2) Dalszy ciąg dyskusji w sprawie oskarżeń ministerjalnych. 3) Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych, w sprawie cesarskich rozporządzeń na podstawie art. XIV-tego, odnoszących się do ugody. 4) Prowizorjum budżetowe. 5) Pierwsze czytanie preliminarza na rok 1900.

Wiedeń 22 listopada. W komisji dla reformy artykułu XIV-tego konstytucji, po mowie Grabmayera, postawił Daszyński wniosek, aby zamknąć dyskusję. Przemawiali następnie: dep. Koschmann i dep. Hohenburger.

Z mowy dep. Milewskiego, wypowiedzianej w komisji § 14, zaznaczyć należy, że mowca zaznaczył konieczność reformy art. XIV-tego, w którym rząd jako taki — naturalnie nie mówi się o obecnym rządzie — musi mieć dostateczną swobodę ruchów, z drugiej strony jednak prawa współdziałania parlamentu muszą być lepiej określone i zagwarantowane. Przedłożone wnioski nie odpowiadają temn postulatowi. O wniosku Daszyńskiego możnaby mówić poważnie dopiero wtedy, gdyby dodany został artykuł III, zawierający rękojmie, regulaminowo gwarantujące parlamentowi stałą zdolność do pracy. W dzisiejszem brzmieniu wniosek ten krępuje rząd całkowicie, nie poprawia nic w parlamencie, i oba te organy czyni niezdolnymi do działania. Odpowiada to stanowisku ultraliberalizmu, którego ideałem jest państwo bezczynne, albo stanowisku czystej partji przewrotu, ale nie jest zgodne z interesami i postulatami społecznego postępu.

Co do wniosku Grabmayra — mówił dep. Milewski — ma on dużo rzeczy godnych uwagi, tak n. p. dokładnie określony termin, w którym parlament po wydaniu zarządzenia czternastoparagrafowego musi być zwołany; termin, w którym niezatwierdzone przez parlament rozporządzenia tracą moc obowiązującą, etc., ale i ten wniosek wiąże rząd zanadto, pozytywnie i negatywnie, a nie troszczy się o zdolność do pracy parlamentu.

Trzeci istniejący wniosek pozostawia rządowi więcej swobody, nie jest tak radykalnym, jak wygląda, ale dlatego nie zadowalnia, ponieważ parlament nie odniesie z jego uchwalenia żadnej korzyści. Mimo rozczarowań, jakie przyniósł z sobą dotychczasowy rozwój parlamentaryzmu, to jednak chwila na jego zasadniczą reformę jeszcze nie nadeszła. Dlatego jest uprawnionem dążeniem, aby na podstawie parlamentaryzmu dbać o polityczny postęp.

Mowca omawia następnie punkty wyłuszczone w pełnej Izbie przez hr. Dzieduszyckiego, przyczem podnosi znaczenie projektn osobnych posiedzeń Izby dla sprawy artykułu XIV-go. W końcu zwrócił się mowca ostro przeciw rządowi, który zbywa sprawę milczeniem, mimo, iż wszystkie stronnictwa zdania swoje wypowiedziały, oraz wnioski lub życzenia przedstawiły, mimo, iż ten rząd uznał w pełnej Izbie potrzebę reformy artykułu 14-go, zapowiedział zajęcie stanowiska w komisji, mimo wreszcie, iż ten rząd rzekomo chce pracować nad uzdrowieniem parlamentu, do czego przecie udana reforma paragrafu 14 bardzoby się mogła przyczynić. Zwłaszcza uderza, że minister sprawiedliwości nie uczuł się spowodowanym zająć stanowiska wobec teoryj, wygłaszanych przez dep. Daszyńskiego.

Byłoby obowiązkiem rządu oświadczyć, czy rząd podziela zapatrywania dep. Daszyńskiego, czy też nie. Mowca oświadcza, że stanowczo musi się tym teorjom sprzeciwić.

Wiedeń 22 listopada. Cesarz rozmawiał ze szczególną uprzejmością z bohaterami obstrukcji niemieckiej Funkem i Pradem. Oświadczył im, że życzy sobie pojednania narodowości w Czechach. Prade oświadczył cesarzowi, że partja niemiecko-ludowa gotowa jest popierać gabinet, ale co do sprawy ugody z Węgrami musi sobie zastrzedz wolną rękę.

U polakożercy Kaisera informował się cesarz szczegółowo o stosunkach narodowościowych na Śląsku. Wypada wspomnieć, że p. Jaworski zaniedbał poinformować o tych stosunkach Jego Cesarską Mość.

Cesarz oświadczył wszystkim parlamentarzystom, że obecny gabinet ma charakter ściśle neutralny i został powołany tylko do przeprowadzenia spraw stanowiących nieodzowną państwową konieczność. Również oświadczył cesarz, że po załatwieniu tych spraw, powołany będzie do steru rządów gabinet koalicyjny, w którym partje niemieckiej lewicy będą uwzględnione.

Dep. Engel oświadczył cesarzowi, *że Czesi muszą bezwarunkowo żądać bezzwłocznego ustąpienia hrabiego Clary. Zresztą oświadczył Engel, że żadnych innych zapewnień dać nie może, ponieważ wszystko zależy od uchwał klubu czeskiego.*

Analogiczne oświadczenie złożył hr. Palffy imieniem szlachty czeskiej. Rzekł on: „Co do mojej osoby, wola Waszej Cesarskiej Mości będzie zawsze rozkazem. Jeżeli jednak mam mówić, jako przedstawiciel swego stronnictwa, to nie mogę dać żadnych zapewnień“.

Wiedeń 22 listopada. Na zaproszenie prezydenta dra Fuchsa, zebrali się wczoraj w prezydjalnem biurze parlamentu przywódcy wszystkich stronnictw Izby deputowanych, aby powziąć uchwały w kwestji najbliższego programu pracy Izby.

Po godzinnej naradzie postanowiono po załatwieniu sprawy postawienia w stan oskarżenia ministrów, wziąć pod rozprawy rozporządzenia §. 14, dotyczące ugody i dyskusję nad niemi powiązać z pierwszem czytaniem ustawy o przekazywaniu podatków konsumcyjnych. Po załatwieniu zaś tego punktu ma nastąpić pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego równocześnie z pierwszem czytaniem budżetu na rok 1900.

Przywódcy lewicy upierali się daremnie przytem, aby naprzód nastąpiło pierwsze czytanie prowizorjum budżetowego.

Wiedeń 22 listopada. *Prócz wniosku Schönerera i tow. w sprawie karnosądowego ścigania osób, ponoszących winę w katastrofie galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie, wniesiony został na wczorajszem posiedzeniu wniosek dep. Kaisera i tow. w sprawie wyznaczenia parlamentarnej komisji śledczej w sprawach, mających związek ze sprawami galicyjskiej Kasy oszczęd. Nadto de p. dr Pessler wniósł interpelację, domagającą się przedłożenia aktów karnych sprawy galicyjskiej Kasy oszczędności jeneralnej prokuratorji państwa.*

Polecamy do prenumeraty jak również do **ogłoszeń**, znane, obfite w treść, bogato ilustrowane, elegancko wydawane i bardzo rozpowszechnione **pisma fachowe**:

Allgemeine Wein-Zeitung

Redaktor: **Antonio dal Piaz.** Wychodzi co czwartek Numer.

Prenumerata kwartalnie franco pocztą 1 złr. 50 ct.

Wiener Landwirthschaftliche Zeitung

Redaktor naczelny: **Hugo H. Hitschmann.** Wychodzi co środę i sobotę. Kwartalnie złr. 3.

Oesterreichische Forst- u. Jagd-Zeitung

Redaktor: Nadinspektor lasów **Jos. E. Weinelt**, Wychodzi co piątek, kwartalnie złr. 2.

Hugo H. Hitschmann,s Journalverlag, Wien I, Dominikanerbastei Nr. 5. 223 1 0

Akcyjne Towarzystwo

dla wyrobów tkackich i sukienniczych

W ŁAŃCUCIE

poleca wyroby wykonane z czystej wełny owczej w szczególności:

Sukna gładkie na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, policyj miejskich i t. p. **Sukna** zwane **lodeny, Kamgarny i Chewioty** na ubrania i zarzutki — grube **sukna szaraczkowe** i **brązowe** oraz **z sierci wielbłądziej** na bundy do podróży i kurtki myśliwskie.

Koce w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej, na nakrycia, białe do użytku Szpitali — **Koce na konie i wózki.**

Wyroby nabywać można w następujących składach komisowych:

W Lwowie: na nieustającej wystawie okazów przemysłu krajowego, plac Halicki, oraz w Bazarze krajowym przy ulicy Trzeciego Maja.
W Krakowie: w Bazarze krajowym, w Rynku głównym.
W Nowym Sączu: w Chrześcijańskiej Spółce handlowej i w Bazarze krajowym.
W Wieliczce: w Towarzystwie rolnem okręgowem.
W Debicy: w Towarzystwie handlowem.
W Rzeszowie: u p. Roberta Dontha.
W Lisku: w Towarzystwie zaliczkowem. 3711 1 3
W Stryju: u p. Juljusza Barańskiego.
W Tarnopolu: w Bazarze krajowym.
W Przemyślu: w Bazarze krajowym.
W Łańcucie: w Towarzystwie produkcyjnem i handlowem.
W Gorlicach: w krajowym warsztacie tkackim.
W Krośnie: w krajowem Towarzystwie tkackim „Prządka".

Próbki sukien wysyłamy w kolekcjach częściowych, stosownie do jakiego celu ma służyć żądany towar.

Towarzystwo **zakupuje wełnę owczą** po cenach targowych, ewentualnie na żądanie **daje w zamian** gotowe wyroby.

ZARZĄD.

Magazyn Towarów Bławatnych
W. SIENKIEWICZA

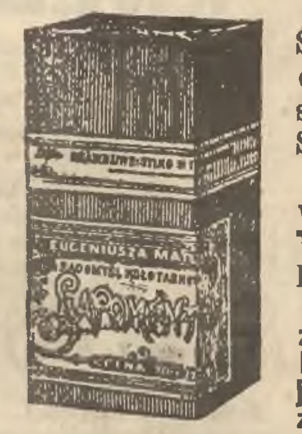
w Krakowie, ul. Florjańska Nr. 17, (vis-a-vis Hotelu pod Różą) 3314

poleca na sezon jesienny i zimowy: **Materjały wełniane, czarne i kolorowe na damskie suknie, Barchany kolorowe i białe, Chustki wełniane do okrycia, chusteczki, szale włóczkowe i szenelowe, Płótna, Schirtingi, Bieliznę stołową, Ręczniki, Chusteczki, Dryle na materace, Kołdry, Koce, Kapy i Serwety gobelinowe, Portyery, Firanki, Dywany i Chodniki.**

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**, aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost **2** razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 2779 51 0

PARK KRAKOWSKI.

W świeżo odnowionej

Restauracji Parku Krakowskiego

dziś i codziennie

KONCERT

salonowej Kapeli damskiej z Cylei.

Codziennie świeży program, złożony z najnowszych kompozycyj. **Wstęp wolny.**

O liczne odwiedziny uprasza 3331 9 0

Stanisław Ropek, restaurator.

Pijcie

tylko 1603

Anderdorfską

naturalną szczawę

najlepszą i najtańszą wodę leczniczą i stołową ze źródła „Marji Teresy".

Skład główny Kraków, Jagiellońska 7.

2 Folwarki

7 kilometrów od Krakowa, przy stacji kolei, w obszarze 120 i 230 mórg ziemi I-szej klasy, wraz z budynkami,

ma do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 3420

Hodowla prawdziwych Herceńskich Kanarków



dobrych śpiewaków, śpiewających przy świetle, sprowadzonych z Andreasberg w Harcu, sprzedaje i wysyła na zamówienia od 5 do 10 złr. za sztukę. 3 dni na próbę pozostawia **JAN SZUFA w Krakowie, ul. Florjańska L. 47.**

Akademik

celujący maturzysta, poszukuje **lekcyj**, zwłaszcza matematyki i języka niemieckiego. lub zajęcia biurowego u pp. Adwokatów. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu". 3650 3 3

Milę od Jasła

mały, dobry folwark

100 roli, 24 łąk doskonałych, 60 lasu 36-letn. sosnowego pięknego, z ślicznym parkiem i ogrodem owocowym, razem 192 mórg, jest za dopłatą 23.000 złr. do długu bankowego, każdego czasu

do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenia do p. **Jana Strycharskiego**, Kraków, Jagiellońska 7. 3261 3 0

Łóżko machoniowe

z materacem sprężynowym tanio do nabycia przy ul. **Strzeleckiej 15**, na II ptr. na prawo. 3698

Subiekt fryzjerski

zdolny do gości, znajdzie umieszczenie zaraz w zakładzie fryzjerskim **Juljana Zimmera** w Samborze. 3685

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2169

HERBATĘ ROSYJSKĄ

Herbata z Brodów. Herbata z Brodów.



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt	**„Familijnej"** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt	**„Melange de Moskau"** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt	**„Imperial"** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt	**Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco każdej stacji			9·—

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

258

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków

Kapelusze Kapelusze

damskie i dla dzieci.

KAPELUSZE

Barety: kapuzy teatralne i dla dzieci, oraz wszelkie dodatki do ubierania i modele flcowe i aksamitne kapeluszy poleca po bardzo przystępnych cenach

główny magazyn towarów modnych dla dam

Zimlera i Sp.

w Krakowie — Rynek główny — Linja A—B.

Magazyn przyjmuje do ubierania i odświeżania kapelusze damskie według własnych, francuskich i wiedeńskich wzorów — przyjąwszy w tym zawodzie uzdolnione siły.

Zamówienia pocztowe z nadzwyczajną troskliwością są wykonywane. 3527 8 9

Parobek do koni

potrzebny zaraz.

Reprezentacya Teńczyńska

Bracka Nr. 11. 3598

!Świetna Lokacja Kapitału!

Do rozszerzenia i powiększeszenia fabryki, jedynej bez konkurencji, blisko Krakowa, fachowo urządzonej i prowadzonej, od lat 10 znakomicie prosperującej, — niemogącej obecnie nastarczyć zamówieniom z całej Enropy, — dającej dotąd do 25% netto czystego zyskn 3660 3 5

poszukiwany jest

SPÓLNIK

Chrześcijanin

z kapitałem ukoło **30.000** złr. Człowiek handlowo wykształcony, może wziąć udział w pracy, za osobnem wynagrodzeniem.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i objaśnień udziela *Jan Strycharski*, Kraków, Jagiellońska 7.

Wino Szampańskie

Grands Vins Mousseux



FIRMY

Louis François & Co

• MONOPOLE •

DEMI SEC

po 3 złr. w. a. za butelkę

POLECA 3631 1 0

Skład Win Greckich

W KRAKOWIE

przy ulicy Jagiellońskiej L. 7.

Cebulki włosowe

na porost wąsów i brody cena 1 złr.

J. Ihnatowicz

3147 **Kraków, Sukiennice Nr. 20. Lwów, Przemysl. Czerniowce.**

FARBY olejne i akwarelowe szkolne i artystyczne
KASETKI z farbami kompletne
PRZYRZĄDY do malowań olejnych, akwarelowych, na terakocie, na porcelanie, na drzewie, na aksamicie i do napryskiwania

Reim i Spółka, Kraków Rynek 37, Linia A-B
polecają po cenach najtańszych:
Perfumy, Wodę kolońską, Mydła, Pudry, Wody toaletowe do włosów — Olejki i Pomady do włosów — Odol, Kalodont i inne środki do czyszczenia i konserwowania zębów, — Przybory do golenia — Środki kosmetyczne, Przybory toaletowe

Lakiery, Kremy i **Pasty** do czyszczenia i konserwowania kolorowych bucików
Artykuły gumowe i chirurgiczne do pielęgnacji chorych
Artykuły hygieniczne, **Papier** klosetowy
Przyrządy lekarskie

Płaszcze gumowe — Płachty nieprzemakalne | KALOSZE ROSYJSKIE I AMERYKAŃSKIE PANTOFELKI DOMOWE | Podeszwy gumowe i wkładkowe do bucików

Pasy do maszyn, Nity i Sruby
Gurty i Węże parciane
Artykuły techniczne i gospodarcze
Latarki stajenne, ręczne i kieszonkowe

OLIWĘ DO MASZYN LECCERSKĄ
Oliwę kaukazką do maszyn rolniczych:
Nr. 1 złr. 28·—, Nr. 2 złr. 24·—, Nr. 3 złr. 22·—, Nr. 4 złr. 18·—,
OLIWĘ RZEPAKOWĄ 3582

Sinny kamień (Witryol miedzi) do bajcowania pszenicy
Cebulę morską na myszy polne i domowe — Kiełbasę zaprawianą na myszy
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie—Smarowidło do osi

Nakładem księgarni katolickiej
Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie
wyszło świeżo dzieło pod tytułem:
Fryderyk Le Play,
ekonomista francuski
przez *Krzysztofa Hr. Mieroszowskiego*
(str. 133 w 8-ce). 3585
Cena egzemplarza oprawnego w płótno angielskie **2 korony i 50 gr.** Na porto należy dołączyć **40 groszy.**

STANISŁAW BARKO
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 1,
poleca swój 3655 2 8
Magazyn Towarów bławatnych
materyj wełnianych i bawełnianych na damskie suknie.
Płótna, Schirtingi, Bieliznę stołową, Drelichy, Ręczniki, Chustki, Chusteczki, Firanki, Portyery, Kapy, Koce, Serwety, Chodniki, Kołdry watowane i flanelowe, Pończochy i Skarpetki.
Bieliznę męską i Krawaty w wielkim wyborze.

Notarjusz w Wieliczce
poszukuje 3717 1 3
rutynowanego Współpracownika.



ŁYŻWY
i Graphophone
poleca 3712 1 10
Skład Rowerów
i Aparatów fotograficznych
pod firmą:
ANTONI LARISCH, Kraków,
przy ulicy Szewskiej Nr. 19.

WODA ONDRZEJOWSKA
(„ANDERDORFSKA")
Tegoroczna świeżo czerpana
jest stale do nabycia
w Głównym składzie
WODY ONDRZEJOWSKIEJ
Kraków, Jagiellońska 7,
oraz u poniżej wymienionych firm:

Konstanty Wiszniewski Apteka ul. Florjańska
Edmund Klimek Handel Delikatesów w Rynku
G. Zawada „ „
Rehman & Hendrych Cukiernia w Sukiennicach
J. Kijak Kawiarnia w Rynku
A. Frass (J. Kosz) Handel korzeni ul. Grodzka
J. Zacharski Droguerja ul. Dietla 48
J. Kirchner Hotel Narodowy ul. Poselska
Park Krakowski Restauracja
J. Chociszewski Handel korzeni ul. Koperńika
W. Konopnicki „ „ Długa
Porzycki i Gawlas Destylarnia ul. Zwierzyniecka
Jan Mika Wola Justowska
Wilhelm Adamski Kawiarnia
Józef Pułczyński Handel korzenny 2297
E. Dymnicka Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.
W Podgórzu do nabycia w Restauracji Mollerosa w Rynku.

Kremska Musztarda
sławna, podwójnie mocna, delikatna, w słabszym i mocniejszym gatunku, przesyła próbne 5-ko baryłki po 2·40 złr., 2½-ko 1·60 złr. 10 pięknie ubranych słoików 3 złr.
Kremska estragonowa musztarda, przewyższająca w smaku francuską, także po powyższej cenie.
Korniszony w sosie musztard. 5-ko baryłka 2·40 złr.
F. O. MICHEL, Seüffabrik, Krems N. O. 3708

Dwie Dorożki
jednokonne do sprzedania, z koncensami i końmi. Wiadomość w dz. inser. „Głosu Narodu". 3721

Młodszy Pomocnik
z działu kolonialnego. Win i Delikatesów, **poszukuje posady.** — Łaskawe zgłoszenia **M. L.** p. rest. Kraków. 3719 1 2

Dla Emeryta Dom nowy, drewniany, o 6 ubikacjach, z ogrodem owocowym jednomorgowym, w uroczej okolicy, — zaraz tanio **do sprzedania** — lub też z gruntem i zabudowaniami gospodarskiemi. Adres „F. K." p. rest. Łukowica via Limanowa. 3714 1 3

WYŻEŁ
tanio do sprzedania.
Wiadomość ul. św. Marka Nr. 8, parter. 3720 1 3

Kanarki z głębokim głosem, naśladujące słowiki, przesyła od **5** Mrk opłatnie: **Ad. Janson, Barbis** b/ Lauterberg, Harz. 3707 1 3

Młody Człowiek
biegły, da w interes lub gospodarstwo 2000 fl.. lub też złoży pewną kaucję. Również może wejść w związki małżeńskie. Łaskawe zgłoszenia pod lit. **C. Z.** p. rest. Nowy Sącz. 3713 1 3

Subiekt Fryzjerski
zdolny znajdzie posadę od $^{1}/_{12}$ lub $^{15}/_{12}$. Zgłoszenia się uprasza listownie. **Juljan Wiktor** Jasło. 3718 1 4

Ekonom
żonaty, bezdzietny, pracujący od lat 25 przy gospodarstwie, z dobremi świadectwami, **poszukuje posady** od 1 Stycznia 1900 r, na ordynarję za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia pod lit. **L. B.** p. rest. Brzeźnica. 3716

Mieszkanie
4 pokoje, kuchnia piwnica i strych, na I ptr., ul. Radziwiłłowska 6, od 1. grudnia **do wynajęcia.** 3520

Kto pragnie
lśniącym włosom, nadać pierwotny **kolor,** niech użyj flakon 2660 8 12
AQUA AMARILLA
Dra R. Botha w Londynie.
Środek niezawodny i nieszko dliwy. — Jedyny skład na Galicję: **K. Ryżmanowski, fryzjer ul. Szewska L. 2.**

WYSPRZEDAŻ 3672
wysortowanych Haftów i robót ręcznych
po cenach o połowę zniżonych.
Jan Kuhn
dawniej **Bruno Hahn**
Kraków, Grodzka L. 2.

Biuro Administracyjne „Wędrowca"
we Lwowie, plac Marjacki L. 4, hotel Europejski
przyjmuje przedpłatę na
„WĘDROWIEC"
największe, najozdobniejsze i najtańsze czasopismo tygodniowe ilustrowane polskie, wychodzące
w Warszawie.
Przedpłata wynosi miesięcznie tylko 1 złr
Wszyscy nowo przystępujący od Nowego Roku prenumeratorowie **mają prawo otrzymać wspaniałe premia;** jedynie li tylko za zwrotem kosztów Administracyjnych:
Największe arcydzieła jednego z największych mistrzów polskich cykl obrazów wszech światowej sławy
1) Album **Artura Grottgera**
„W DOLINIE ŁEZ".
Oprócz tego z końcem roku otrzymają prenumeratorzy **jako drugie premium:**
2) **„Album polskie"** Artura Grottgera.
3) **Dodatek Muzyczny** z nutami co dwa tygodnie przez rok cały, a więc **24 zeszytów** nut utworów salonowych na fortepian.
4) **„PISMO ŚW. Starego i Nowego Testamentu"** zawierające przeszło 1000 illustracyj.
5) **Wielką ścienną mapę Europy**
najdokładniejszą, z polskiemi nazwami i siecią linii kolejowych — składającą się z **9 wielkich arkuszy.**
Warunki prenumeraty Wydawnictw:
1) **Biblioteka Dzieł wyborowych** wychodzi co tydzień, w objętości 1 tomu cena prenumeraty miesięcznie 1 złr. 20 ct., kwartalnie 3 złr. 50 ct., rocznie 14 złr. z przesyłką pocztową.
W skład **Biblioteki Dzieł wyborowych** wchodzą dzieła następujących kategoryj:
1) **Arcydzieła literatury powszechnej,** 2) **Dzieła beletrystyczne,** 3) **Dzieła historyczne,** 4) **Dzieła popularno-naukowe.**
Oprócz powyższych działów wyjdzie osobno w tym roku dla prenumeratorów Biblioteki:
„Historya Literatury polskiej" wykład popularny na podstawie badań krytycznych przez **Dra Piotra Chmielowskiego,** 6 tomów z licznemi ilustracjami, w zwykłej sprzedaży cena pojedynczego tomu wynosić będzie 2 złr 50 ct., dla prenumeratorów wypadnie po 16⁸/₁₀ centa.
2) **Wielki Atlas geograficzny polski** z dokładnym skorowidzem nazw, umożliwiającym natychmiastowe wynalezienie każdej miejscowości. Cena w drodze prenumeraty tylko 20 złr., w pięciu ratach po 4 złr. lub pojedyńczy zeszyt 1 złr. i koszta przesyłki.
Warunki prenumeraty
3) **Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej ilustrowanej**
Dla prenumeratorów „Wędrowca" w drodze prenumeraty z drugiego nakładu: Cena każdego zeszytu wynosi 65 centów. — Miesięcznie wychodzi po dwa zeszyty. 158 11 12

Największy Wybór
i najtaniej poleca
DAMSKIE KRAWATY, ŻABOTY, RYSZE, WOALKI, PASKI, RĘKAWICZKI, 3597
GRZEBYCZKI, SZPILKI, AGRAFKI do fryzur,
PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY
ANASTAZY FRONCZ, Kraków, Florjanska 17.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze.
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwicą"** z apteki **Richtera** i z przezorności uznawać tylko butelki z tą marką jako **wyrób oryginalny.**
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.
3367 2 36

---

400 koron dam
jeżeli mi kto wyrobi **posadę stałą** przy urzędach autonomicznych. — Adres: **J. S.** Dział inseratowy „Głosu Narodu", ulica Jagiellońska Nr. 7. 3652 3 3

Rutynowany Buchalter i korespondent
poszukuje zatrudnienia w godzinach popołudniowych. Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Handel Klemensa Zguda, ul. Sławkowska Hotel saski. 3661 3 3

Młody Człowiek, były podoficer trupy technicznej, a zdolniony do prowadzenia kancelarji i biegle władający niemieckim jakoteż polskim językiem, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Adres M. P. p rest Kraków. 3683

Inteligentna wdowa Osoba
znajdzie jako zarządczyni domu miejsce u starszego kawalera. — Zgłoszenia do działu inser. „Głosu Narodu". 3682 2 2

Na Mikołaja!
Nadeszły z fabryki **Czyńskiej z Jarosławia** do sklepu **Antoniego Siekacza** w Krakowie ul. Szewska L. 2
ozdobne Mikołaje
różnej wielkości 3630
oraz poleca wielki wybór Pierników miodowych, Wafle pod Torty i Masarki, Cukry deserowe, Herbatniki i t. d.— Rożne delikatesy jak: Czekolada, Cacao, Konserwy, Makarony, Owoce południowe, także: Wina, Koniaki i Wódki, poleca łaskawej Publiczności
Antoni Siekacz
przy ul. Szewskiej L. 2.

ZARZĄD PASIEKI
Antoniego Kraińskiego
w Jezierzanach obok Czortkowa
oferuje wyborny **miód prawdziwy** lipcowy, w 5-kilowych blaszankach za cenę 3 złr 20 ct. Wszystko opłatnie. Oferuje przytem **miody pitne,** odszczególnione na Wystawie lwowskiej, a to: Maliniak, Dereniak, Brzeczniak, Borówczak, Wiszniak, Orzyn ak. w 5 kilowych blaszankach, za cenę 3 złr. 10 ct. Wszystko opłatnie. 3642

Kuchnia Polska
przy ulicy Karmelickiej Nr. 8
poleca
Śniadania, Obiady i Kolacje
czysto, smacznie i **na maśle** przyrządzone.
Polecam także swój Sklep **obficie zaopatrzony** we wszelkiego rodzaju Wódki, Piwo okocimskie i Wina, dla PP. Amatorów **Bilard** do dyspozycji.
Lokal otwarty do godz. 1-ej w nocy.
Dziękując P. T. Szan. Gościom za okazywane względy, polecam moją firmę PT. Szan. Publiczności.
Z poważaniem 3668 2 5
Józef Bielawski
restaurator.

Z dniem 1-go Stycznia 1900 r., znajdzie umieszczenie dwóch zdolnych rzemieślników kawalerów, wolnych od wojska, a mianowicie 3688 3 6
Kowal i Stelmach.
Pierwszeństwo mają ci, którzy już po większych skarbach służyli i znają robotę dworską.
Lokaj, w średnim wieku, kawaler lub wdowiec, znajdzie posadę od Now. Roku.
Zgłoszenia do Zarządu Dóbr **Boguchwała koło Rzeszowa.**

Quaker Oats
(amerykański łuszczony owies) zawiera 16% białka na przeszło 6% tłuszczu i jest najlepszem pożywieniem zbożowem. 3551
„Quaker Oats" jest wszędzie do nabycia.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.